

ROK XVI.



Nr. 6 —(144.)

# DZIENNIK URZĘDOWY KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO BRZESKIEGO

CZERWIEC

1939 R.

## TREŚĆ:

Poz.	Str.	Poz.	Str.
32. W sprawie konserwacji pomocy naukowych w szkołach . . . . .	230	c) Powstanie i rozwój S.K.O. w Sokolowie (pow. kobryński) . . . . .	242
33. O organizacji państwowych gimnazjów kupieckich . . . . .	230	d) Stan S.K.O. opartych o P.K.O. w poszczególnych Okr. Szkolnych . . . . .	244
34. W sprawie kwalifikowania nauczycieli, pełniących za urlopem obowiązki nauczycieli w szkołach prywatnych . . . . .	231	e) Stan S.K.O. opartych o P.K.O. w poszczególnych obwodach szkolnych O. S. Brzeskiego . . . . .	244
35. W sprawie dalszej działalności organów samorządu szkolnego . . . . .	232	Z akcji międzyszkolnej:	
Wydawnictwa zatwierdzone do użytku szkolnego . . . . .	232	a) „Nasi Panowie“ w Borowej . . . . .	245
Komunikaty . . . . .	235	b) Wycieczka dzieci szkolnych z Michałina, pow. kosowskiego do Bydgoszczy i Gdyni . . . . .	246
CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA:		Teatr kukielkowy — K. B. . . . .	247
Czytelnictwo w mojej klasie — J. Ostrowski	236	Z moich przeżyć kwietniowych — M. Kapuścik . . . . .	247
Młodzież szkolna przy głośnikach — K. B.	239	Kronika . . . . .	248
Z życia organizacji uczniowskich:		Nowe książki i czasopisma:	
a) Akcja opieki Kół Młodzieży P. C. K. nad rodzinami rezerwistów w obw. szkolnym prużańskim . . . . .	240	a) Książki godne uwagi . . . . .	252
b) Myśmy przyszłością narodu . . . . .	241	b) Recenzje . . . . .	253
		c) Nadesłane . . . . .	254
		Komunikaty . . . . .	259

***Pamiętajmy o należyтым zabezpieczeniu  
pomocy szkolnych na czas wakacyjny.***

32.

**KURATOR**  
**Okręgu Szkolnego Brzeskiego**

**OKÓLNIK Nr 6**

z dn. 5.VI-1939 r. Nr I-17042/39

**w sprawie konserwacji pomocy naukowych  
w szkołach.**

Jak stwierdzają obserwacje, pomoce naukowe w szkołach nie wszędzie jeszcze są należycie konserwowane, co powoduje przedwczesne ich zużycie oraz straty materialne.

Toteż w związku ze zbliżającymi się feriami letnimi przypominam PP. Dyrektorom szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz PP. Kierownikom (nauczycielom kierującym) szkół powszechnych wszystkich stopni o konieczności odpowiedniego zakonserwowania i starannego przechowania pomocy naukowych do wszystkich przedmiotów nauczania oraz o potrzebie opieki nad ogródkami szkolnymi.

PP. Kierownicy (nauczyciele kierujący) szkół powszechnych przy współudziale nauczycielstwa przeprowadzą jeszcze przed wakacjami letnimi należyte uprządkowanie i zakonserwowanie wszelkich posiadanych przez szkoły pomocy naukowych, a w szczególności: bibliotek szkolnych, obrazów, map, globusów, pomocy do przyrody żywej i martwej, pomocy do arytmetyki z geometrią, narzędzi i urządzeń do zajęć praktycznych oraz sprzętu do ćwiczeń cielesnych.

W szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, które posiadają zawyczaj dużą ilość pomocy naukowych (niejednokrotnie bardzo kosztownych) opieka nad zbiorami i ich konserwacją wymaga również wielkiej dbałości tak ze strony dyrektora szkoły, jak i nauczycieli, odpowiedzialnych za poszczególne działy.

W związku z tym PP. Dyrektorzy położą szczególny nacisk na staranne prowadzenie księgi inwentarzowej, na należyte umieszczenie i konserwację bibliotek, pomocy naukowych z działu fizyki i chemii, biologii, geografii, sprzętu W.F. i P.W. oraz maszyn i innych urządzeń warsztatowych.

Przed umieszczeniem pomocy naukowych ze wszystkich działów na przechowanie wakacyjne w szkołach wszystkich rodzajów i stopni należy je poddać oględzinom celem dokonania potrzebnej naprawy.

Przypominam, że zarówno za ilościowy jak i jakościowy stan pomocy naukowych są odpowiedzialni PP. Dyrektorzy i Kierownicy szkół.

W razie wyjazdu na urlop wakacyjny PP. Dyrektorzy i Kierownicy szkół obowiązani są przekazać opiekę nad całością pomocy naukowych swoim zastępcom, a w szkołach powszechnych I stopnia innej odpowiedzialnej osobie.

**Kurator**  
**R. Petrykowski**

33.

**ROZPORZĄDZENIE**  
**Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia**  
**Publicznego**

z dnia 8 maja 1939 r. (nr III-PU-3163/39)

**o zmianie rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 28 listopada 1935 r. o organizacji państwowych gimnazjów kupieckich.**

Na podstawie art. 2 ust. 2, art. 59 i 60 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. nr 38, poz. 389) zarządzam co następuje:

§ 1. W załączonym do rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 28 listopada 1935 r. o organizacji państwowych gimnazjów kupieckich (Dz. Urz. Min. W.R. i O.P. nr 12, poz. 207) statucie państwowe go gimnazjum kupieckiego wprowadza się poniższe zmiany:

1) § 4 statutu otrzymuje brzmienie:

„§ 4. Gimnazja są trzyletnie i czteroletnie. Gimnazja trzyletnie dają przygotowanie kupieckie ogólne. Gimnazja czteroletnie uwzględniają w klasie IV specjalizację. W tym celu będą tworzone specjalne kierunki”.

2) § 7 statutu otrzymuje brzmienie:

„§ 7. Kurs nauki rozłożony jest na trzy, względnie cztery kolejno po sobie następujące klasy. Czas nauki w każdej klasie trwa jeden rok”.

3) § 45 statutu otrzymuje brzmienie:

„§ 45. Uczeń, który otrzymał w klasie trzeciej trzyletniego gimnazjum kupieckiego oceny roczne co najmniej dostateczne ze sprawowania i wszystkich przedmiotów obowiązkowych oraz odbył przepisana praktykę, otrzymuje zamiast świadectwa rocznego — świadectwo ukończenia tego gimnazjum.

„Uczeń, który otrzymał w klasie trzeciej czteroletniego gimnazjum kupieckiego oceny roczne co najmniej dostateczne ze sprawowania i w wszystkich przedmiotów obowiązkowych oraz odbył przepisana praktykę, a odchodzi ze szkoły, otrzymuje zamiast świadectwa rocznego — świadectwo ukończenia trzyletniego gimnazjum kupieckiego.

„Uczeń, który otrzymał w klasie czwartej czteroletniego gimnazjum kupieckiego oceny roczne co najmniej dostateczne ze sprawowania i wszystkich przedmiotów obowiązkowych oraz odbył przepisana praktykę, otrzymuje zamiast świadectwa rocznego — świadectwo ukończenia tego gimnazjum”.

4) § 48 statutu skreśla się.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

**Minister**  
**W. Świątosławski**

34.

## ZARZĄDZENIE

Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia  
Publicznego

z dnia 24 kwietnia 1939 roku (BP-7544/39)

w sprawie kwalifikowania nauczycieli, pełniących  
za urlopem obowiązki nauczycielskie w szkołach  
niepaństwowych (prywatnych),

Na podstawie § 16 ustęp 2 rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14 czerwca 1934 r. wydanego w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów o kwalifikowaniu nauczycieli (Dz. U. R. P. Nr 54. poz. 490) zarządzam co następuje:

§ 1. Do nauczycieli szkół państwowych i publicznych pełniących za urlopem obowiązki nauczycielskie w szkołach niepaństwowych (prywatnych) mają zastosowanie rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14 czerwca 1934 r. wydane w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów o kwalifikowaniu nauczycieli (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 490) i Instrukcja z dnia 26 stycznia 1935 r. (BP-97/35) o kwalifikowaniu nauczycieli (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 1, poz. 3), o ile następne paragrafy niniejszego zarządzenia nie stanowią inaczej.

§ 2. Nauczyciele, pełniący za urlopem obowiązki nauczycielskie w szkołach niepaństwowych otrzymują w tym czasie oceny kwalifikacyjne ustalone na podstawie spostrzeżeń wpisywanych podczas wizytacji szkół do arkusza spostrzeżeń przez osoby powołane do sprawowania bezpośredniego i pośredniego nadzoru służbowego nad nauczycielem.

Ustne opinie kierownika (dyrektora szkoły prywatnej) o tych nauczycielach wyrażane wobec osób wizytujących mogą stanowić materiał pomocniczy przy formułowaniu i ustalaniu oceny, nie są jednak wystarczającą podstawą do wydania oceny kwalifikacyjnej.

§ 3. Jako osoby powołane do sprawowania nadzoru bezpośredniego nad nauczycielami pełniącymi obowiązki nauczycielskie za urlopem w szkołach niepaństwowych, wydają opinie:

1) podinspektor szkolny (zastępca inspektora szkolnego), bądź inspektor szkolny — o nauczycielach i wychowawczyniach przedszkoli pełniących obowiązki w prywatnych szkołach powszechnych lub przedszkolach,

2) wizytator szkół — o nauczycielach pełniących obowiązki w szkołach niepaństwowych (prywatnych) podległych bezpośrednio Kuratorowi,

3) ministerialny wizytator szkół lub urzędnik wyznaczony przez Ministra — o nauczycielach pełniących obowiązki w szkołach podległych bezpośrednio Ministrowi.

§ 4. Jako osoby powołane do sprawowania nadzoru pośredniego nad nauczycielami pełniącymi za urlopem obowiązki nauczycielskie w szkołach niepaństwowych (prywatnych) wydają opinie i ustalają oceny:

1) inspektor szkolny — o nauczycielach (wychowawczyniach przedszkoli), o których pierwszą opinię wydał podinspektor szkolny (zastępca inspektora szkolnego),

2) wizytator szkół o nauczycielach (wychowawczyniach przedszkoli), o których pierwszą opinię wydał inspektor szkolny,

3) naczelnik Wydziału w Kuratorium — o nauczycielach, o których pierwszą opinię wydał wizytator szkół.

4) naczelnik Wydziału w Ministerstwie — o nauczycielach, o których pierwszą opinię wydał ministerialny wizytator szkół, lub urzędnik wyznaczony przez Ministra.

§ 5. Oceny kwalifikacyjne za okres do końca 1938 r. należy ustalić łącznie za cały okres dotąd nieoceniany w trybie przewidzianym w rozporządzeniu Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14 czerwca 1934 r., wydanym w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów o kwalifikowaniu nauczycieli (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 490) i w niniejszym zarządzeniu, najpóźniej do dnia 1 czerwca 1939 r.

Następne oceny ustalać należy w terminach przewidzianych w §§ 14 i 15 rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14 czerwca 1934 r.

§ 6. O nauczycielach urlopowanych do szkół niepaństwowych (prywatnych) położonych na terenie obwodu szkolnego lub innego okręgu szkolnego, wydają opinie i ustalają oceny bezpośrednio i pośredni przełożeni z tego obwodu szkolnego lub okręgu szkolnego, na terenie którego leży szkoła niepaństwowa (prywatna).

Na czas pozostawiania nauczyciela na terenie innego okręgu szkolnego przesyła się nowym przełożonym nauczyciela kartę kwalifikacyjną i arkusz spostrzeżeń tego nauczyciela.

§ 7. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Wyznań Religijnych  
i Oświecenia Publicznego:

W. Świętosławski

35.

**MINISTERSTWO****Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego****OKÓLNİK Nr 25**

z dnia 28 marca 1939 r. (II P-2197/39)

w sprawie dalszej działalności organów samorządu szkolnego.

Na skutek licznych zapytań. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że dotychczasowe organy samorządu

szkolnego: rady szkolne powiatowe, rady szkolne miejskie, dozory szkolne, rady szkolne miejscowe i opieki szkolne nie powinny zaprzestawać normalnej swej działalności aż do czasu, jaki będzie ustalony rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wydanym w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, zgodnie z postanowieniami art. 16 ustawy z dnia 23 lutego 1939 r. o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym (Dz. U. R. P. Nr 16. poz. 93).

Dyrektor Departamentu:

Dr M. Pollak.

**Wydawnictwa zatwierdzone do użytku szkolnego.**

**A. Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do użytku szkolnego następujące książki dla szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli.**

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa WR. i O.P.” Nr 3 z 1939 r. poz. 122).

**1. Podręczniki szkolne dla gimnazjów i liceów ogólnokształcących.**

Auerbach M. i Dąbrowski K. Gramatyka łacińska. Podręcznik dla wszystkich klas gimnazjalnych. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów, 1937 — dla uczniów w liceach ogólnokształcących do końca roku szkolnego 1939-40. (Nr II Pr-14625/37).

Bornholtz T. Zagadnienia życia współczesnego. Podręcznik dla II klasy liceów ogólnokształcących. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów, 1938 — dla uczniów klasy II liceum. (Nr II Pr-16334/38).

Iliada Rzymska (Wergiliusz, Eneidy Ks. VII — XII). Opracował M. Rozmarynowicz. Teksty łacińskie dla liceum humanistycznego i klasycznego. Lwów, 1939 — dla uczniów liceum humanistycznego i klasycznego. (Nr II Pr-17159/38).

Kleiner J., Brückner A., Aleksandrowicz Z., Balicki J., Maykowski S. Literatura polska dla klasy II liceów ogólnokształcących. Tom II. Część II. Kleiner J., Brückner A. Zarys dziejów literatury polskiej i języka polskiego. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów, 1939 — dla uczniów klasy II liceów ogólnokształcących. (Nr II Pr-16277/38).

Sinko T. Vir bonus. Podręcznik łaciny dla III klasy gimnazjalnej. Wydanie II. Wydawnictwo

Książnicy-Atlasu. Lwów—Warszawa, 1939 — dla uczniów klasy III gimnazjalnej. (Nr II Pr-17627-39).

**2. Podręczniki do nauki religii mojżeszowej w szkołach powszechnych.**

Tauber M. i Wajngarten J. Mała historia biblijna. Wydanie nowe. Wydawnictwo Instytutu Wydawniczego „Nauka”. Warszawa, 1938 — podręcznik do nauki religii mojżeszowej dla II klasy szkół powszechnych. (Nr II Pr-16888/38).

Tauber M. i Wajngarten J. Mała historia biblijna. Wydanie nowe. Wydawnictwo Instytutu Wydawniczego „Nauka”. Warszawa, 1938 — podręcznik do nauki religii mojżeszowej dla III klasy szkół powszechnych. (Nr II Pr-16889/38).

Tauber M. i Wajngarten J. Mała historia biblijna. Wydanie nowe. Wydawnictwo Instytutu Wydawniczego „Nauka”. Warszawa, 1938 — podręcznik do nauki religii mojżeszowej dla IV klasy szkół powszechnych. (Nr II Pr-16890/38).

**3. Podręczniki dla szkół z hebrajskim językiem nauczania.**

Sohar Z. i Awiwi - Woliweler B. Sefer Hajeled. Cz. II, Bakita (W klasie). Wydawnictwo Księgarni F. Rosena. Warszawa — podręcznik do nauki jęz. hebrajskiego w szkołach powszechnych z hebrajskim językiem nauczania. (Nr II Pr-16883/38).

Sohar Z. i Awiwi - Woliweler B. Sefer Hajeled. Cz. III, Baswiwa (Wokoło nas). Wydawnictwo Księgarni F. Rosena. Warszawa — podręcznik do nauki języka hebrajskiego w szkołach powszechnych z hebrajskim językiem nauczania. (Nr II Pr-16884/38).

Wajngarten J. i Tauber M. Amenu Beawar Uwahowe. Część pierwsza. Zeszyt I i II. Wydawnictwo autorów. Warszawa, 1937 i 1938 — podręcznik do nauki historii Żydów dla klasy V szkół powszechnych z hebrajskim językiem nauczania. (Nr II Pr-16879/38).

Wajngarten J. i Tauber M. Amenu Beawar Uwahowe. Podręcznik do nauki historii Żydów. Część II, zeszyt I. Wydawnictwo autorów. Warszawa, 1938 — podręcznik do nauki historii Żydów w VI klasie szkół powszechnych z hebrajskim językiem nauczania. (Nr II Pr-16880/38).

Zweigel Ch., Kuslan Ch., Szalita I. Sefer Hajeled. Część I. Alef (Elementarz). Wydawnictwo Księgarni F. Rosena. Warszawa — podręcznik do nauki języka hebrajskiego w szkołach powszechnych z hebrajskim językiem nauczania. (Nr II Pr-16882/38).

#### 4. Książki do bibliotek uczniowskich.

Bazgier J. L. (Popiel). Czwórka sztandarowa. Wspomnienia Piłsudczyka. Wydawnictwo Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego. Warszawa, 1936, dla młodzieży od lat 14—16. (Nr II Pr-16787/38).

Buyno - Arctowa M. Figa. Powieść dla młodzieży. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1939 — dla dzieci od lat 9, 10 i 11. (Nr II Pr-17628-39).

Buyno - Arctowa M. Ptaszek Tereski. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, — dla dzieci w wieku lat 7 i 8. (Nr II Pr-17632/39).

Cressy E. Na wielkich szlakach kolejowych. Polska i Świat Współczesny. Biblioteka Młodzieży. 49. Wydawnictwo Księgarni Gebethnera i Wolffa. 1938 — w szkołach powszechnych. (Nr II Pr-17581/39).

Dąbrowska M. Czyste serca. Opowiadanie dla młodzieży. Nakład Towarzystwa Wydawniczego J. Mortkowicza. Warszawa—Kraków, 1938 — dla młodzieży lat 13. (Nr II Pr-17260/38).

Dziewanowski W. Uzbrojenie w rozwoju dziejowym. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów, 1938 — w liceach. (Nr II Pr-17681/39).

Hobart J. A. Rzeka przeznaczenia. Przełożył S. Warski. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa, — dla młodzieży od lat 14—16. (Nr II Pr-17662/39).

Koniński K. I. Pisarze ludowi. Wybór pism i studium o literaturze ludowej z przedmową prof. Dr. F. Bujaka. 2 tomy. Wydawnictwo Spółdzielni Wydawniczej „Więś”. Lwów, 1938 — w za-

kładach kształcenia nauczycieli. (Nr II Pr-16340-38).

Kossak - Szczucka Z. Gród nad jeziorem. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1938 — dla młodzieży od lat 14—16. (Nr II Pr-17580/39).

Ledóchowska M. U. Wśród bandytów dzikich gór. Wydawnictwo S.S. Urszulanek S. J. K. w Lubocześnicy pod Pniewami. 1932 — dla dzieci m. wieku 11, 12 i 13. (Nr II Pr-16160/38).

Malicki A. Typy wsi w Polsce. Wydawnictwo Księgarni St. Malnowskiego. Lwów, — w gimnazjach i liceach. (Nr II Pr-16640/38).

Or - Ot. Leśna królewna. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa — dla dzieci w wieku lat 7 i 8. (Nr II Pr-17633/39).

Ostrowski W. Na szczyt świąta. Polska i Świat Współczesny. Biblioteka Młodzieży. 48. Wydawnictwo Księgarni Gebethnera i Wolffa. Warszawa, — dla młodzieży w wieku lat 11, 12 i 13. (Nr II Pr-17577/39).

Parandowski J. Trzy znaki Zodiaku. Wydawnictwo Towarzystwa Wydawniczego „Rój”. Warszawa, 1939 — dla młodzieży od lat 14—16. (Nr II Pr-17652/39).

Porazińska J. Kozucha kłamczucha. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1939 — dla dzieci w wieku lat 7 i 8. (Nr II Pr-17635/39).

Rusinek M. Polska zaczyna się od Gdyni. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów, — w szkołach powszechnych. (Nr II Pr-17531/38).

Sieroszewski W. Kulisi. Bokser. Wydanie trzecie. Wydawnictwo Gebethnera Wolffa. Warszawa, 1938 — dla młodzieży od lat 16. Nr II Pr-17582/39).

Sołtan A., Mazur J., Kapuściński W., Szczeniowski S., Werstein L. Tryumfy eksperymentu i jego granice. Biblioteka Wiedzy. Tom 40. Wydawnictwo Księgarni Trzaski, Ewerta i Michalskiego S. A. Warszawa, — w liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-17665/39).

Stenz E. Ziemia. Fizyka globu, mórz i atmosfery. Z dziedziny nauki i techniki. Biblioteka Popularno-Naukowa. Tom XI. Wydawnictwo „Mathesis Polska”. Warszawa, 1936 — w gimnazjach i liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-15221/38).

Tschiffely A. F. Od krzyża Południa do Gwiazdy Polarnej. 10,000 mil konno przez Amerykę, od Argentyny do Waszyngtonu. Przełożył M. Jarosławski. Biblioteka Podróżnicza. I. Wydawnictwo

Księgarni Trzaski, Ewerta i Michalskiego S.A. Warszawa, — w szkołach średnich ogólnokształcących. (Nr II Pr-16932/38).

Wańkiewicz M. Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym. Wydawnictwo „Biblioteka Polska“. Warszawa. 1939 — dla młodzieży od lat 14. (Nr II Pr-17657/39).

#### 5. Książki do bibliotek nauczycielskich.

Bar A. Teatr krakowski pod dyrekcją Koźmiana. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. B. d. (Nr II Pr-17706/39).

Glover T. R. Świat sarożytny. Przełożył S. Przeworski. Tom 33. Wydawnictwo Księgarni Trzaski, Ewerta i Michalskiego. Warszawa. B. d. (Nr II Pr-17269/38).

Koniński K. L. Pisarze ludowi. Wybór pism i studium o literaturze ludowej z przedmową prof. dr. F. Bujaka. 2 tomy. Wydawnictwo Spółki Wydawniczej „Wies“. Lwów, 1938. (Nr II Pr-16340/38).

Landau L. Gospodarka światowa. Produkcja i dochód społeczny w liczbach. Wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Warszawa, 1939. (Nr II Pr-17708/39).

Ludwig E. Nil. Życiorys rzeki. Tom I. Od źródeł do Egiptu. Tom II. Nil w Egipcie. Przełożyła E. Gałuszkowa. Przemiany. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów—Warszawa. (Nr II Pr-17405/38).

Pomian - Boczkowski A. Co winniśmy wiedzieć o walce chemicznej. Wydawnictwo Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa. 1934. (Nr II Pr-17618/39).

Rulikowski M. Teatr warszawski od czasów Osieńskiego. 1825—1915. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. (Nr II Pr-17707/39).

Szczurkiewicz T. Rasa, środowisko, rodzina. Szkice socjologiczne. Wydawnictwo Polskiego Instytutu Socjologicznego. Warszawa — Poznań. 1938. (Nr II Pr-17213/38).

Wańkiewicz M. Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym. Wydawnictwo „Biblioteka Polska“. Warszawa. 1939. (Nr II Pr-17657/39).

Wielopolska M. Obyczaje towarzyskie. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów, 1938, — dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących. (Nr II Pr-16382/38).

Wykowski M. Dżwina i Dzisna. Uwagi i materiały do wstępnych badań problemu eksploatacji rzek Polski północno-wschodniej. Nakład Autora. Wilno, 1938. (Nr II Pr-17587/39).

#### 6. Pomoce szkolne do użytku zbiorowego.

Matejko J. Teka arytmetyki. Słowem wstępnym i objaśnieniami opatrzył M. Szukiewicz. Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich. Kraków. B. d. (Nr II Pr-17476/38).

Kossak J. Zwycięska bitwa Powstańców Górnośląskich pod Górą św. Anny. 1921. Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich. Kraków. (Nr II Pr-17476/38).

„Ilustracja Szkolna“. Wydawnictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego. Warszawa:

Bobiński S. Mieszczanie kupcy z początkiem XVI w. w Krakowie. Seria LXVI. Nr 619 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Matejko J. Zygmunt August w Lublinie w r. 1569. Unia Lubelska. Seria LVIII. Historia. Nr 84 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Jenerał Józef Chłopicki. Seria XV. Nr 243. Portret. 14 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Piotr Wysocki. Seria XV. Nr 237. Portret. 13 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Seria XLIX. Nr 522. Historia 74 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski. Seria XLIX. Nr 523. Historia 75 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Marszałek Józef Piłsudski. Seria LII. Portret — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Marszałek Edward Śmigły Rydz. Portret. Seria LXXII. Nr 731 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Komendant w okopach I Brygady Legionów na Wołyniu w 1916 r. Seria LXIX. Nr 646 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Warszawa. Rozbrojenie jednego z żołnierzy niemieckich dn. 10 listopada 1918 r. Posterek na linii kolejowej pod miastem. Seria XLIV. Nr 494. Historia 67 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Rok 1920. Ułani siódme pułku prowadzą oddział kozaków do niewoli. Fot. J. Ryś. Seria XV.

Nr 242. Historia 40 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Rok 1920. Artyleria z monitorów ostrzeliwuje pozycje nieprzyjacielskie na Polesiu. Seria XV. Nr 238. Historia 36 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Rok 1920. Tanki na pozycji. Seria XV.

Nr 244. Historia 41 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Godło Państwowe. Seria XLIX. Nr 520. Historia 72 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

Flaga władz i urzędów; pieczęć państwowa; bandera handlowo-morska; flaga forteczna i porporzec marynarki wojennej; flaga marynarki wojennej; znak lotczy. Seria XLIX. Nr 521. Historia 73 — w gimnazjum. (Nr II Pr-16617/38).

## K O M U N I K A T Y

**Komunikat o niedozwoleniu w szkołach jako podręcznika książki: M. Tauber i J. Wajngarten, Mała historia Żydów dla VII klasy szkół powszechnych.**

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zawiadamia, że na książce: M. Tauber i J. Wajngarten, Mała historia Żydów dla VII klasy szkół powszechnych, Wydanie III, Nakład Autorów, Warszawa 1938 r., umieszczono bez uzyskania aprobaty Ministerstwa, wymaganej § 20 rozp. Ministra W. R. i O. P. z dnia 14 stycznia 1937 r. o ocenie i używaniu książek szkolnych (Dziennik Urz. Min. WR. i O. P. r. 1937, Nr 1, poz. 4) określenie: Podręcznik nauki religii mojżeszowej przystosowany do programu rel. mojż. Mn. WR. i O. P. z dn. 29 kwietnia 1928 r. Nr I. 6382/28.

W myśl powołanego wyżej rozporządzenia książka ta nie może być używana w szkołach jako podręcznik. (Nr II Pr-17768/39).

### K O M U N I K A T

**o indywidualnych pakietach przeciwiwiperytowych.**

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podaje do wiadomości, że Ministerstwo Opieki Społecznej zatwierdziło wzór opakowania indywidualnego pakietu przeciwiwiperytowego opracowanego przez Polski Czerwony Krzyż.

Równocześnie Ministerstwo Opieki Społecznej ustaliło cenę pakietu indywidualnego przeciwiwipery-

towego na 50 (pięćdziesiąt) gr. za sztukę w detalu.

Pakiet i opis techniczny indywidualnego pakietu przeciwiwiperytowego można nabywać w Składnicy Głównej P. C. K. w Warszawie, ul. Skierniewicka Nr 23/25.

### Komunikat o filmie p.t. „Maboni”.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwoliło Seminarium Duchowemu Księży Pallotyńców w myśl okólnika nr 84 z dnia 30 września 1935 r./I Pol. 2474 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. nr 10, poz. 182) na wyświetlanie filmu p.t. „Maboni” w szkołach średnich pod warunkiem ścisłego przestrzegania treści wspomnianego okólnika.

Zarazem Ministerstwo zaznaczyło, że zezwolenie niniejsze, zgodnie z pkt. 7 wymienionego okólnika, nie może być uważane za polecenie i w niczym nie ogranicza swobody dyrekcji szkół w dopuszczeniu powyższego filmu do wyświetlania w obrębie poszczególnych zakładów naukowych.

### Komunikat o filmie p.t. „Francja czuwa”.

Ministerstwo W. R. i O. P. poleciło film p.t. „Francja czuwa”, jako zasługujący na obejrzenie przez młodzież dwu ostatnich roczników szkół powszechnych oraz szkół średnich.

# CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

POŚWIĘCONA PRACY NAUCZYCIELSTWA W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ.

J. OSTROWSKI.

## Czytelnictwo w mojej klasie

### Istota i zadania czytelnictwa.

Dużo jest zagadnień w pracy wychowawczej stale żywotnych, stale aktualnych ze względu na doniosłą rolę i trudności, jakie napotykamy w ich realizowaniu. Do zagadnień takich należy czytelnictwo. Rola jego jest ogólnie wszystkim znana. Jak określają programy, nauka języka polskiego winna rozwijać zamiłowanie do czytelnictwa, obudzić potrzebę dobrej książki i wyrobić przywiązanie do niej. (str. 247).

W innym miejscu mówi program, że lektura książek popularno-naukowych, dłuższych utworów prozaicznych i poetyckich w kl. VII winna nie tylko rozbudzić zamiłowanie dziecka do czytelnictwa, ale nadto rozwijać jego samodzielność w wyzyskiwaniu książki (str. 265). Słusznie, bo jeżeli nauczymy ucznia korzystać z książki należycie, to dopiero wtedy stanie się ona środkiem samowychowania, duchowym przewodnikiem i przyjacielem w życiu. Oprócz tych wzniosłych haseł i celów, czytelnictwo ma po prostu zapobiec powrotnemu alfabetyzmowi.

Rzecz prosta, że aby czytelnictwo spełniło powyższe zadania, nie może się opierać na mechanicznej wymianie książek, odbywającej się li tylko poza lekcjami, ale musi być oddziaływaniem planowym i zorganizowanym, stanowiącym istotną część, lekcji języka polskiego, jak to wynika z programu.

### Założenia przy organizacji czytelnictwa w mojej klasie.

Organizując czytelnictwo w mojej klasie wyszedłem z założenia, że aby czytelnictwo istniało i rozwijało się należycie, muszą:

- 1) dostarczyć dzieciom odpowiednich książek i czasopism;
- 2) zainteresować nimi dzieci — bo mieć książki to mało;
- 3) aby wszyscy mogli je czytać — usunąć trudności takie, jak zła technika czytania i uprzedzenie do książek;
- 4) ponieważ czytać nie wystarcza, ale książkę trzeba rozumieć — nauczyć dzieci korzystania z książek;
- 5) rozwijać zamiłowanie do czytelnictwa, bo uczeń ma korzystać z

książki nie tylko w szkole, ale przez całe dalsze życie;

- 6) ponieważ książka jest skarbem i korzystać z niej będą następne roczniki — nauczyć poszanowania książki.
- 7) prowadzić kontrolę czytelnika i siebie, aby wiedzieć, czy czytelnictwo w klasie podnosi się oraz jakie są niedomogi.

Zobaczym teraz, o ile powyższe założenia udało mi się zrealizować i jakie nastąpiły trudności.

### Dostarczenie odpowiednich książek i czasopism.

Zdawałoby się, że kwestia ta nie przedstawia żadnych trudności, a jednak wymagała ona wiele pracy i zastanowienia. Bo jak znaleźć owe odpowiednie książki, to jest książki t.zw. „na miarę” czytelnika\*). Ponieważ prowadzę bibliotekę w szkole, a rozdzielona jest ona u nas na komplety przydzielone poszczególnym klasom, musiałem tego przydziału dokonać. Naturalnie, że nie był on przypadkowy. Na podstawie znajomości treści książek wspólnie z resztą grona określaliśmy, dla jakiej klasy dana książka jest odpowiednia, jakiemu wiekowi psychicznemu odpowiada.

Książki nieznane rozebraliśmy do czytania i dopiero przydzieliliśmy klasom. Jako pomoc w tym określeniu służył nam najnowszy przewodnik w planowym doborze książek — „Książka w bibliotece”, zawierający króciutkie recenzje książek, stopień trudności.

W ten sposób postępując, a więc biorąc pod uwagę znajomość książki oraz psychiki uczniów, dokonałem przydziału i dla swojej klasy 76 książek. Stan ten w naszych warunkach uważałem za wystarczający. Wpadało po 2 książki na 1 ucznia. Chociaż rozpiętość roczników w klasie mam dużą, zainteresowania klasy na ogół odpowiadały okresowi drugiego dzieciństwa, zwanemu też wiekiem robinzonady, którego ulubioną lekturą są opisy podróży i przygód, heroiczne czyny człowieka, powieści historyczne i wynalazki.

Jeśli chodzi o czasopisma, miałem ich również dosyć, bo podręcznik do polskiego w mojej klasie

\*) patrz „Książka w pracy oświatowej”, wyd. Poradni Zw. Bibl. Pol. 1935 r.



V zastąpiłem „Piomyk'em” i na klasę miałem 30 egzemplarzy. Prawie każdy uczeń miał czasopismo. Uczniowie niezamożni korzystali z bezpłatnych premiiowych numerów.

#### Budzenie zainteresowania.

Z kolei, mając czasopisma i książki, starałem się zainteresować nimi dzieci. W jaki sposób to zrobiłem? Od czasu do czasu urządziłem wystawy książek. Kilku chłopców rozkładało książki jedną koło drugiej, obrazkami na wierzchu na 3 ławkach, które w klasie były niezajęte. Przed lekcjami i na przerwach dzieci oglądały książki i obrazki, rozmawiały na temat, jaka z nich komu się podobała, i polecały je sobie nawzajem. Innym razem układałem z dziećmi książki działami, a więc przyrodnicze, historyczne, przygody i podróże. Uczniowie... którzy mieli odpowiednie zainteresowania, mogli już z łatwością wybrać sobie ciekawą książkę.

Duże zainteresowanie budziło odczytywanie wyjątków z niektórych książek i urywanie w najciekawszym miejscu. Po tak zareklamowaną książkę wyciągały się dziesiątki rąk i był kłopot, komu ją dać do czytania. Rozstrzygały o tym losy lub przydział alfabetyczny według nazwisk uczniów, bo w przeciwnym razie pozostali mieliby urazę, że wyróżniłem tego lub owego.

Niekiedy stosowałem ilustracje książek. Najlepsi w klasie rysownicy ilustrowali fragmenty z książek.

Ilustracje wywieszałem w klasie i dzieci miały odgadnąć, z jakiej one były książki, oraz związać obrazek z treścią. Książki zilustrowane cieszyły się w klasie dużym powodzeniem.

Oprócz tego rozbuźdzałem sam zainteresowanie uczniów. Jeżeli miałem np. ośrodek zainteresowania — morze, polecałem dzieciom książkę opisującą je, podobnie postępowałem przy innych zagadnieniach. Takie podejście miało te dobre strony, iż pogłębiało wiadomości dzieci i uczyło korzystać z książki jako narzędzia pracy.

Jako dalszego środka do rozbudzenia zainteresowania książkami użyłem katalogów działowych i autorów. Na prostokątnym kawałku dykty z rączką do trzymania przyklepiony był spis książek historycznych i za ozdobę miał scenę z bitwy pod Grunwaldem. Podobnie sporządzony był katalog książek przyrodniczych, z tą różnicą, iż obrazek propagandowy przedstawiał zwierzęta. Budziło to zainteresowanie uczniów rozmiłowanych w danym typie książek i ułatwiała szukanie. Katalog autorów pomagał w zapoznaniu się dzieci z poszczególnymi pisarzami. Zaopatrzyłem go w portret M. Konopnickiej i krutki życiorys na odwrocie. Stosowanie katalogów uważam za b. celowe, bo uczy korzystać z nich później w

bibliotece oraz daje wiadomości o wybitnych autorach i autorkach, czego wymaga program (str. 265).

Ostatnim środkiem zainteresowania książką, jaki stosowałem, było opowiadanie treści. Może to być do pewnego stopnia sprawdzianem korzystania z książki, ale nie zawsze.

#### Usuwanie trudności przy czytaniu.

Jak zwykle w każdej klasie, tak i u mnie znalazło się kilku uczniów mających trudności natury technicznej przy czytaniu wskutek złego podejścia domu.

Ponieważ, jak całkiem słusznie twierdzi Anderson w książce „Ciche czytanie”, używać książki jako narzędzia pracy może tylko ten, kto opanował w pełni technikę czytania, starałem się popaścić ją w klasie przez częstsze stosowanie czytania głośnego jako usprawniającego technikę, a nawet przez rzadziej stosowane — loteryjki. Inną spośród trudności technicznych, na jakie natrafiały dzieci, którą udało mi się również częściowo usunąć, był brak własnego kącika i odpowiednich warunków do czytania. Odpowiadałem kolejno tych uczniów, o których wiedziałem, że mają złe warunki domowe, dla których piec i ława były dotychczas jedynymi warsztatami pracy, i przekonywałem rodziców o konieczności stworzenia dla dziecka spokojnego kącika do pracy. Rodzice godzili się chętnie. W jednych domach zachęciłem do zrobienia abażurów na lampy celem ochrony wzroku, w innych skorygowałem złe podejście rodziców, którzy zawsze kazali czytać dziecku „za karę”. Taki uczeń stronił od książek. Wy tłumaczyłem rodzicom, że w ten sposób tylko zniechęca dziecko, bo pojęcie kary zrośnie się u niego z książką i w żadnym sposobie uprzedzenia tego potem się nie przełamie. A trzeba dodać, że jest to błąd popełniany czasem i przez nauczycieli. Ileż to razy, zostawiając dziecko po lekcjach, każemy mu czytać za karę. Tymczasem wystarczy inaczej sformułować polecenie, aby nie zrazić ucznia do książki.

W ten sposób starałem się usunąć trudności, z jakimi do czynienia miały dzieci.

#### Rozumienie książki przede wszystkim.

Naturalnie, że dzieci natrafiały oprócz wyżej wymienionych i na trudności w rozumieniu samej treści. Ale jak w tym wypadku postąpić — wskazuje program, który mówi, że nauczyciel powinien przyzwyczajać dzieci, by w razie wątpliwości lub trudności w rozumieniu książki zwracały się do niego o pomoc (str. 265). Poleciłem dzieciom, że jeśli czego nie rozumieją, mają zwracać się do mnie o wyjaśnienie. Czasem polecałem notować trudności na kartce, z którymi dzieci zgłaszają się do mnie. Jedną tylko praktyczną uwagę: że stale musimy dzieciom o tym przypominać.

Ale chcąc nauczyć dzieci istotnej rzeczy, a mianowicie rozumienia tekstu, nie ograniczyłem się tylko do dorywczego udzielania wyjaśnień. Zdając sobie sprawę, że czytać nie znaczy tylko wymawiać dźwięki, ale przede wszystkim rozumieć treść, wyławiać myśli autora i budować na nich swoje własne sądy, pracę tę zacząłem już w klasach najmłodszych. Tak jak w kl. I kojarzymy wyrazy z przedmiotami konkretnymi, a zdania z czynnościami dzieci, tak musimy postępować i w klasach starszych, aby zrozumienie było w czytaniu na planie pierwszym. W celu nauczenia dzieci korzystania z książki stosowałem między innymi zestawianie obrazka z treścią książki. Polecałem w domu założyć to miejsce w książce, w którym opisany jest obrazek z okładki, lub pierwszy napotkany. Innym razem wysunąłem jako zadanie dla dzieci, że po przeczytaniu mają dać odpowiedź, dlaczego książka nosi taki tytuł. Kiedy indziej wymyślałem jeszcze inne zagadnienia, jak np.: zanotuj pytania i myśli, jakie nasuną ci się w czasie czytania książki. Takie stawianie dzieciom zagadnień powoduje całkiem inny stosunek do książki. Czytaniu zaczyna towarzyszyć myślenie. Coraz rzadziej zdarza się, iż uczeń po przeczytaniu książki jeszcze treść opowiedzieć jako tako potrafi, ale zapytany o jakieś zagadnienie poruszone w książce nie znajduje żadnej odpowiedzi. O właściwe nastawienie czytelnika do książki zabiegać musimy stale. Na wszystkie momenty uczące korzystania z książki zwracać też musimy wciąż uwagę w nauce szkolnej, przy każdej czytance i na wszystkich przedmiotach.

#### Rozbudzanie zamiłowania do czytelnictwa.

Tego spośród moich założeń nie zamierzam specjalnie omawiać, gdyż jest rzeczą jasną, iż na rozbudzenie zamiłowania do czytelnictwa w klasie wpłynęły wszystkie omówione poprzednio czynniki. Chciałbym tylko podkreślić, że nie przymus odgrywał tu rolę, ale dwie rzeczy: książka na miarę czytelnika i odpowiednia propaganda, która obudziła zainteresowanie książką.

#### Poszanowanie książki.

Na poszanowanie książek zwracałem uwagę od klas najmłodszych. Dotyczyło to, rzecz prosta, również podręczników szkolnych. Z początkiem roku szkolnego przedstawiłem dzieciom w rozmówce wartość książki, za którą dawniej można było kupić nieraz całą wieś i którą pisało się czasem przez całe życie. Wyjaśniałem, że choć obecnie książka kosztuje znacznie mniej, ale stanowi nadal wielki skarb dla człowieka. Bo przecież o tym wszystkim, co się znajduje i co się dzieje na szerokim świecie, a czego nie możemy zobaczyć bezpośrednio, opowiada nam książka, z jej pomocą odbywamy bezpłatnie dalekie i ciekawe podróże. Natural-

nie, że nie poprzestałem na samym mówieniu o potrzebie szanowania książek. Ponieważ z biblioteki korzystają dzieci bezpłatnie, uznałem za stosowne, by koszta konserwacji książek poniosły same dzieci, tym bardziej, że one same wysunęły taki projekt. Toteż na obłożenie książek papierem składały się dzieci w miarę potrzeby po 1 gr. i same je okładały.

#### Kontrola czytelnictwa.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest kontrola czytelnictwa. Tam, gdzie nauczyciel nie kontroluje czytelnictwa, stan jego i rozwój musi być wątpliwy. Bo jak można poznać, czy dzieci umieją korzystać z książki, czy ją w ogóle czytają. Nawet dorosłym czytelnikiem kieruje nieraz bibliotekarz, śledząc jego zainteresowania na podstawie karty czytelnika, a więc tym bardziej musimy czuwać nad czytelnictwem dziecka.

Na kontrolę czytelnictwa i wymianę książek wyznaczyłem sobie sobotnią lekcję języka polskiego. Wyznaczenie jednego dnia na kontrolę i wymianę uważam za konieczne. Bo przecież dzieci po skończeniu szkoły będą korzystały z biblioteki czynnej w określone dni i godziny. Zaprawi je to już w szkole do punktualności, i kontrola wypożyczeń nie dopuści do wytworzenia się szkodliwego nałogu przetrzymywania książek w domu miesiącami, z czym spotykamy się nieraz w naszych bibliotekach.

Kontrolę czytelników przeprowadzałem, stosując czasem odgadywanie tytułu i autora na podstawie wybranego urywka. Odczytywałem charakterystyczne miejsce z jakiejś książki, a dzieci odgadywały jej tytuł i autora. Tym samym zmuszałem dzieci do uważniejszego czytania i zwracania uwagi na paragraf i tytuł.

Niekiedy stosowałem ankietę. Taka ankieta, jak np.: Która książka podoba ci się najlepiej i dlaczego? pozwala na zorientowanie się, które książki są najpoczytniejsze i jakie należy zamawiać do biblioteki. W mojej klasie najczęściej głosów zdobyły: „Robinson Kruzo” — E. Korotyńskiej, „Podróże Guliwera” — J. Swifta i „Przygody Tomka” — E. Jerlicza. Innym razem sprawdziłem, czy książki są przez dzieci czytane przez opowiadanie. Dzieci zgłaszają się bardzo chętnie, ale opowiadanie nie jest sprawdzianem, jak już poprzednio zaznaczyłem, że uczeń umie należycie z książki korzystać. Więc poprzestać na nim nie można. Sprawdzanie nie może się tylko ograniczyć do badania, czy uczeń książkę przeczytał, ale czy ją należycie rozumie.

Oprócz kontroli czytelników, prowadziłem kontrolę samego siebie, aby wiedzieć, czy zamierzenia przedsięwzięte dają należyte rezultaty. Miałem wykaz obejmujący pionowo podział na miesiące i posz-

czególne klasy, a poziomo między innymi rubrykę: ilość wypożyczeń. Takie zestawienia prowadzone przez 3 lata z rzędu pozwoliły mi zorientować się, że postęp w mojej klasie jest, bo gdy w roku 1936/37 przeciętna liczba wypożyczeń na 1 ucznia wynosiła 15, to w roku następnym już 21. Muszę zaznaczyć, że książeczki są niewielkie, kilkudziesięciostronicowe. Naturalnie, że ilość wypożyczeń nie będzie tu jedyną miarą. Zawsze na rozumienie książki i umiejętne z niej korzystanie położymy główny nacisk. Niemniej nie jest rzeczą obojętną, czy uczeń przeczytał na rok jedną książkę, czy naprzykład sześć, bo bezwątpienia uczeń, który tylko jedną książkę przeczytał w ciągu roku, nie rozwinię w sobie zamiłowania do czytelnictwa i po opuszczeniu szkoły łatwo może stać się powrotnym analfabetą. I jeśli szkodliwe jest „połykanie” książek, to jeszcze gorsze — bardzo rzadkie obcowanie z książką.

### Wnioski w sprawie podniesienia czytelnictwa w klasie.

Przebiegłszy rozwój czytelnictwa w mojej klasie dochodzę do wniosków, że na podniesienie czytelnictwa możemy wpłynąć przez:

- 1) lepsze poznanie psychiki dziecka,
- 2) dostarczenie książek „na miarę” czytelnika,
- 3) budzenie zainteresowania książkami,
- 4) właściwe organizowanie lekcji, a m.in.:
  - a) zwrócenie baczniejszej uwagi na technikę czytania,
  - b) stawianie celu każdemu czytaniu,
  - c) nauczanie samodzielnego korzystania z książki — co winno być stosowane nie tylko na lekcjach języka polskiego, ale na wszystkich przedmiotach i przez wszystkich nauczycieli,
  - d) kontrolę czytelnictwa.

K. B. (Drohiczyn Poleski).

## Młodzież szkolna przy głośnikach

Trzeba to odrazu stwierdzić: audycje poświęcone wychowaniu i rozrywce dzieci są naprawdę na poziomie; zarówno radiofonizacja jak i dobór materiału nie budzi żadnych zastrzeżeń. Nie można też nie stwierdzić, że audycje dzieci, dla dzieci i o dzieciach mamy stosunkowo dużo. toteż wysłuchanie ich przez rodziców, nauczycieli i młodzież szkolną przynosi korzyść każdej zainteresowanej stronie. Bo, rzeczywiście, prócz rozrywki, mamy i pożyteczne wiadomości ogólne, i opowiadania, i reportaże.

Każda audycja dla dzieci odpowiada — z zasady — mentalności dziecka i jego zainteresowaniom. Bywa jednak, że pogadanka jakaś mija bez większego wrażenia; dzieci opuszczają odbiornik jakby śpiące a zapytane niewiele mogą powiedzieć. Ażeby wszakże audycja spełniła swoją rolę, należy słuchanie radia regulować programem; unikniemy wtedy straty czasu, a dziatwa zyska wiele i wiadomości i wrażeń.

W programie radiowym dla młodzieży szkolnej poszczególne nauki i umiejętności współdziałają ze sobą, mając na celu, obok żywości i różnorodności, pełnię rozwoju osobowości naszych milusińskich.

Dzieci się uczą, słuchając. Ale żeby ta nauka miała istotne konsekwencje, trzeba opierać słuchanie na jak najbardziej czynnej postawie ucznia. Zasadniczo samo słuchanie jest bierne. Niemniej należy dziecku sugerować, że winno starać się zrozumieć i zapamiętać jak najwięcej rzeczy. Bo audycję dla szkół — podobnie jak książki pomocnicze czy podręcznik szkolny — zaliczyć można do pomocy szkolnych i dlatego nauczyciel eksploatu-

je ją w pełni na lekcjach. Uważam, że taka metoda będzie w zgodzie z programem nauczania, który wymaga urozmaicenia postępowania dydaktycznego, żeby nie wpaść w monotonię schematyzacji.

Z kolei kilka przykładów: Na lekcjach j. polskiego w klasach niższych można podjąć interesującą rozmowę z dziećmi na temat wrażeń po wysłuchaniu bajki „O królewnie Basii i 7 krasnoludkach”. Rzecz zrozumiała, że żywe siewo z tajemniczej skrzynki, śpiew i muzyka bardzo silnie działają na młode dusze, dlatego wypowiedzi dzieci są liczne i ciekawe. Inny przykład: Ma być obrazek słuchowiskowy „Butki Szalapatki”. Przeczekawszy zapowiedź spikera otwieramy głośnik, a dzieci słuchają i przeżywają akcję, po czym następuje omawianie treści i nadawanie tytułu. Może też mieć miejsce układanie podobnego opowiadania jak zasłyszane przed chwilą z eteru. Taka zaś pogadanka: „Kto do nauki nie ma chęci, ten zawsze się wykreści”, aż się prosi, aby ją wykorzystać jako jeden z punktów naszego programu wychowawczego. Niedawno nadawano audycję p.n. „Kto z nas najważniejszy”. Rzecz o rzemieślnikach. Stanowiła ona wyborny materiał zarówno do rozszerzenia zakresu wiadomości o zawodach, jak też do wypracowania pisemnego. Specjalnie dużo uwagi poświęciłem mówieniu, gdyż w klasach niższych mówienie jest na pierwszym miejscu w hierarchii celów dydaktycznych.

Wedle stawu grobla, więc starsze dzieci słuchają poważniejszych audycji. Dla tych słuchaczy mamy do dyspozycji dłuższe, cykliczne opowiadania, które mogą służyć np. do streszczeń tak ust-

nych, jak pisemnych. Do takich audycji zaliczamy w pierwszym rzędzie powieść mówioną „Mam 13 lat”. Pogadanki typu: „Pieczęć”, „Z tajemnic przeszłości”, „W warsztacie ślusarskim” i inne przedstawiają bogate źródło materiału dla opisów z wyobraźni i sprawozdań ze „sluchowska”. Nasuwa się uwaga, że dobrze jest, jeśli w czasie trudniejszych audycji nauczyciel rzuci od czasu do czasu słowo-wyjaśnienie, żeby uczniowie osobiście słabsi, mogli podjąć wątek opowiadania, bo zgubiwszy tok myśli, nie rozumieją intencji audycji.

Teraz mamy lekcję historii, a z historii — jak tego program wymaga — trzeba, aby uczeń poznał życie i pobudki działania najwybitniejszych postaci dziejowych, czego się może nauczyć słuchając w skupieniu audycji z okazji rocznic narodowych; natomiast ze sluchowisk i reportaży pozna życie państwowe i społeczne Polski współczesnej.

Przy nauce geografii znajdziemy też pomoc w programie radiowym, słuchając np. teatru wyobraźni „Śpiączka — czarny sen Afryki”, albo „Co śpiewają dzieciom w Szwajcarii” lub takiej choćby audycji jak „Lawina”. Co sobotnie audycje dla młodzieży polskiej za granicą mogą być także wykorzystane i przez starsze dzieci w kraju, dzięki czemu poznają one elementy najistotniejsze kraju, obrazów Polski, życie i warunki pracy w okolicy i w całej Polsce.

Dużo miejsca poświęca się w P. R. i fizyce, o czym świadczą takie tytuły jak „I powietrze coś waży” lub „Marja Curie-Skłodowska — genialna Polka”, nie mówiąc już o cyklu p.t. „Życiorysy maszyn”. Tam, gdzie młodzież przejawia zainteresowania techniczne, audycje tego rodzaju cieszą się zapewne wielką popularnością.

Program przyrody żąda, aby dziecko posiadało znajomość życia owadów, ssaków i ptaków domo-

wych: to wszystko można znaleźć w odpowiednich audycjach radiowych.

Jest jeden przedmiot ogromnie nieradiofoniczny — to rachunki, natomiast śpiew — o, śpiew jest bardzo radiofoniczny. Nie ma dnia i godziny, by nie rozbrzmiewały dźwięki orkiestry czy g'os solisty, nic tedy dziwnego, że w audycjach dla dzieci dominują muzyka i śpiew. Tak więc mamy zagadki muzyczne, czasem w środę „Nasz koncert”, a zawsze w czwartek poranek muzyczny, który często łączy się tematycznie z geografiami („Na Kaszubach”, „Z szumem Niemna i Wli” itp.

W mniejszym znacznie stopniu może nauczyciel audycje radiowe wykorzystać na lekcjach rysunku czy robót, choć błogosławiona inwencja i natchnienie pedagogiczne zapewne nie dadzą mu spokoju. Czasem audycje Gerzabka „Hokus, pokus, dominikus” nasuwają pomysł wykonania jakiejś magicznej zabawki, zaś audycja taka jak „W warsztacie ślusarskim”, obok bajek, legend i baśni, może być impulsem do ciekawego rysunku ekspresyjnego z wyobraźni.

Choć każdy przedmiot uwzględnia program radiowy, należy jednak zachować umiar w korzystaniu z „podręcznika Marconiego”. Jak nadużywane słowo staje się frazesem, tak zbyt częste przesiadywanie przy głośniku może mieć ten skutek, że radio spowszednieje, a zatem straci urok atrakcyjności i niewątpliwą siłę sugestii.

Całe życie wychowawcze szkoły wiruje wokół dwu głównych osi tematycznych — obrony państwa i kultury polskiej. Słuchanie radia przez dźwięk jest fragmentem pracy nauczyciela, dlatego winno mieć także na względzie naczelnne postulaty wychowania i nauczania, co jest szczególnie pożądane w rocznice historyczne i w doniosłych momentach chwały narodowej.

## Z życia organizacji uczniowskich

### Akcja opieki Kół Młodzieży P.C.K. na rodzinami rezerwistów w obwodzie szkolnym prużańskim

Zdawało się już, że w niektórych Kołach Młodzieży P. C. K. przychodzi kryzys inicjatywy, że praca Kół zamknie się w granicach między apteczką i utrzymaniem czystości osobniczej i czystości klas, że prowadzenie korespondencji czy uprawa grządek w ogródkach szkolnych w zupełności wyczerpie działalność tej organizacji. I oto dni marcowe nasunęły przed oczy opiekunów i młodzieży czerwono krzyżskiej tyle najróżnorodniejszych prac nowych i ważnych, a z miłości ojczyzny i bliźniego płynących.

Zaroiło się po Kołach, każde dziecko przychodziło z nową inicjatywą; przed oczyma dzieci co-

raz to nowe rodziły się potrzeby, a zaspokojenie każdej z nich wyzwalało jeszcze inne i większe.

Okazało się, że ojcowie niektórych koleżanek i kolegów odeszli do wojska, że matki pozbawione zostały nieraz opieki, że po domach w wielu wypadkach nie ma przy kim zostawić drobnych dzieci, gdy matki szły w pole do pracy, że tyle ogródków w zaniedbaniu, że paść bydła nie ma komu itd. itd. A przecież i do tych, co do wojska poszli, napisać trzeba, jak jest w ich domach i że gospodarstwa znalazły pomoc. Ruch tedy wśród młodzieży czerwono krzyżskiej zaczął się wielki.

Najpierw otoczono opieką koleżanki i kolegów,

objęto wszystkich dożywianiem, spółdzielnie uczniowskie przyszyły im z pomocą w zaopatrywaniu w materiały piśmienne, a S. K. O. użyczały funduszków na najkonieczniejsze potrzeby. Rozbiegła się młodzież po domach rezerwistów i przynosiła do szkoły wieści, gdzie i jakie są potrzeby. Zaczęto zbierać starą odzież, prac i przerabiać na miarę małych dzieci, w opiece nad dziećmi zaczęto zastępować pracujące w polu matki, a gdy dziecko zasnęło, rozpoczynała młodzież pracę w ogródku tak, że gdy kobiety z pola wracały, nie tylko widziały troskliwą opiekę nad dzieckiem, ale i pomoc w uprawie ogródków. A ile chłopcy narzegli sieczki, ile narabali drzewa, ile wiązek suchych gałęzi z lasu naprzynosili biedniejszym rezerwistkom. Zresztą robią to jeszcze ciągle i praca opiekunów idzie w tym kierunku, aby opieka młodzieży czerwono krzyżyskiej i na czas wakacji nie została przerwana, nawet w wypadku, gdy opiekunowie opuszczą swoje miejsca służbowe.

Młodzież starsza trudniejszych prac się imała. Wywożono nawóz na pole, orano ziemię i sadzono ziemniaki. Gromadki młodzieży sprawnie i ochoczo w krótkim stosunkowo czasie przyczyniły się do zakończenia prac polnych. Najtrudniej może szły zastępstwa w pasieniu bydła, ale i to w wielu wypadkach przelamano i dzieci rezerwistów mogą regularnie uczęszczać do szkoły.

Nie pozostały bez echa nawyki higieniczne działwy czerwono krzyżyskiej. Nieraz, gdy rezerwistka wracała wieczorem z pola do chaty, nie poznawała jej wnętrza: pierwszy raz od wybudowania chaty podłoga została umyta, umyte okna, pościelane kurze, wywietrzona izba. A wszystko to robi mło-

dzież ochoczo i z zapalem nawet tam, gdzie początkowo z niedowierzaniem jej pomoc przyjmowano.

Pomoc młodzieży czerwono krzyżyskiej nie zastąpi ustawowych uprawnień rodzin rezerwistów, przynosi przecież z sobą wartość, które się nigdy nie dadzą wymienić na bieżącą monetę. Lży dziękczynne, z jakimi rezerwistki przyjmują pomoc działwy czerwono krzyżyskiej, to wartość uczuciowa o wielkim ciężarze gatunkowym. na czym już można wiele budować. Każdy musi ocenić stałe dżury nad chorą rezerwistką, wyjazdy ofiarnych członków Czerwonego Krzyża po lekarstwa do miasta odległego o przeszło 20 km. Każdy musi ocenić starania Koła Młodzieży P. C. K., które wyednać umie w wiejskiej spółdzielni otwarte konto dla rezerwistki na najkonieczniejsze artykuły codziennej potrzeby. Każdy wreszcie musi ocenić wysiłek czerwono krzyżyskiej młodzieży, która własnym staraniem potrafiła zorganizować na stacji kolejowej punkt odżywiania dla odjeżdżających rezerwistów i wydała 2784 porcji kawy, 197 porcji herbaty, 300 porcji zupy, 897 porcji chleba i 136 porcji kiełbasy.

Trzeba jeszcze dodać, że młodzież P. C. K. prowadzi korespondencję z rezerwistami w imieniu własnym i w imieniu rodzin powołanych do wojska.

Trudno w krótkiej notatce objąć całość prac młodzieży P. C. K. i wyliczyć tyle różnorodnych i wzruszających objawów opieki. Przyznać tylko należy, że młodzież rozumie deały, którym służy, że hasło: „Miłuj bliźniego“, stara się według swej możliwości jak najlepiej wypełnić, a praca jej napewno bez echa nie zostanie i nastawi społeczeństwo w kierunku zrozumienia, że ktokolwiek do szeregów pójdzie, rodziną jego będzie się miał kto opiekować.

## M y ś m y   p r z y s z ł o ś c i ą   N a r o d u

Myśmy przyszłością Narodu, to także hasło działwy szkół powszechnych pow. sokólskiego, która nie tylko w pieśni je powtarza, ale i w czyn wprowadza w swym szarym codziennym życiu, bo oto prócz hasel innych organizacji, w r. szk. 1938-39 realizuje i buduje od podstaw Spółdzielnię Uczniowską. W bież. roku szkolnym przybyli najmłodsi delegaci spółdzielni uczniowskich z całej gminy Suchowola do siedziby publ. szkoły powszechnej III-go stopnia w Suchowoli w liczbie 24 na jednodniową konferencję, aby tam wobec PP. Inspektora Szkolnego, Instruktora O. P. i 22 nauczycieli(ek) z tejże gminy zdać sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności. I oto, jak wynika ze sprawozdań dzieci, na 13 publ. szkół powszechnych w gminie jest 13 spółdzielni uczniowskich. W tych 13 spółdzielniach jest 622 udziałowców, czysty zysk na dzień 1.XII.1938 r. wynosi 710 zł, obrót od dnia 1.IX.38 r. do 1.XII.38 r. wyniósł 1370 zł. Spółdzielnie uc-

zniowskie mają na terenie całej gminy i powiatu obowiązujący i unormowany statut, unormowaną księgowość, przeszkolą w myśl statutu w ciągu roku 416 dzieci, członków zarządu, sklepowych i członków komisji rewizyjnej, z których niewątpliwie niejedno, nauczysz się praktycznie w szkole prowadzenia spółdzielni, w przyszłości będzie kierownikiem spółdzielni w swoim środowisku lub właścicielem swego warsztatu pracy. Wszyscy zbrani z zadowoleniem dowiedzieli się ze sprawozdań, że spółdzielnia uczniowska w Suchowoli przekazała na F. O. N. 45 zł, a na uchodźców Polaków z Załczia 20 zł, że spółdzielnia w Chodorówce Nowej ma znaczki pocztowe, wszelkie druki i przekazy pocztowe, bo na szkole wisi skrzynka pocztowa, że w Grymiaczkach prawie wszyscy uczniowie są udziałowcami, że spółdzielnie ze swych dochodów numerują Młodego Spółdzielcę, Młodego Zawodowca, Młodego Obywatela, Płomyki, Płomyczki i Małe

Plomyczki, Gazetki Ścienne, kupują s'atki i piłki, firanki do klas, uzupełniają biblioteki, książki biblioteczne, dożywają i ubierają swych błędnych kolegów, dopłacają do kosztów wycieczek krajoznawczych itp. Twarze młodych spółdzielców jaśniały jakimś dziwnym blaskiem, w oczach widać było niezłomne postanowienie coraz owocniejszej pracy. A gdy każda spółdzielnia po swym sprawozdaniu i referacie wyspywała na tablicy swe hasło pracy w spółdzielni, które brzmiały: Idźmy śladem Liskowa! Handel i rzemiosło do rąk Polaka! Kupuj towar tylko u Polaka! Jedność, to siła! Musimy unarodowić polską handel! W spółdzielniach uczmy się handlu! Przez spółdzielczość do dobrobytu! Jednością będziemy silni! Spółdzielczość, to potęga! — to

rozlegały się długie brawa dzieci i wychowawców, którzy widzieli, że ci młodzi spółdzielcy to już prawdziwi, uświadomieni mali obywatele. W zakończeniu spółdzielnie zapraszały się wzajemnie w odwiedziny. Po lekcji wzorowej, której tematem było: „Jeden dzień pracy w spółdzielni“, a w której wzięli udział także delegaci spółdzielni uczniowskich, odbyło się wspólne śniadanie. Gospodarzami byli członkowie spółdzielni uczniowskiej w Suchowoli, a gośćmi delegaci biorący udział w konferencji i zjeździe spółdzielczym. Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia.

Należy zaznaczyć, że podobnych konferencji odbyło się dziewięć na terenie obwodu sokólskiego.

## ST. NIKITIUK

### Powstanie i rozwój Szkolnej Kasy Oszczędności w Sokołowie (pow. Kobryński)

Głęboko zakorzeniony w duszy Poloszuca konserwatyzm nie jest bynajmniej łatwy do przełamania. Tempo postępu na Polesiu nabierze dynamizmu dopiero wtedy, gdy wychowana już przez szkoły polskie generacja przejmie w swe ręce narzędzia pracy. Świadomość tego nakłada na wychowawców szczególny obowiązek należytego przysposobiania młodzieży do przyszłego życia samodzielnego, na zdrowych zasadach społecznych opartego. Nie potrzeba dowodzić, że w tej dziedzinie doniosłą rolę odgrywa m.in. zagadnienie oszczędności.

Rezygnując z wszelkich dalszych wstępnych rozważań i uzasadnień, przystąpię od razu do krótkiego omówienia narodzin i rozwoju Szkolnej Kasy Oszczędności w szkole powszechnej w Sokołowie.

O powołanie do życia tej szkolnej instytucji, której jestem opiekunem, czynione były usiłowania już od szeregu lat. Uroczyste obchody Międzynarodowego Dnia Oszczędności, odpowiednie pogadanki i odczyty ilustrowane wykresami pociągały dziatwę szkolną, podobały się rodzicom, ale konkretnych rezultatów nie dawały. Każdorazowo zwyciężała nieufność i brak zrozumienia. Zmieniliśmy przeto tryb oddziaływania, stosując od września r. ub. indywidualne gawędy z rodzicami. Błysnęła iskierka nadziei, do połowy bowiem października zjedналиśmy około dwudziestu osób dla naszej sprawy. W dniu 23 października 1938 r. S. K. O. w Sokołowie ujrzała światło dzienne. Pierwszą wpłatę wyznaczono na 25 października. Widok rozentuzjuszowanych dzieci, które őrzącymi, chudymi rączkami rozważywały supły w chusteczkach i z niekłamną radością wyciągały pierwsze swe „kapitały“, naprawdę działał rozczulająco. Po lekcjach siedemnaście książeczek wkładkowych S. K. O. powędrowało pod strzechy wiejskie. Następnego dnia atrakcja niezwykła: oto kilka matek przychodzi razem

z zapłakanymi uczniami i oświadczą, że szkoła „zbuntowała dzieci kasą“, muszą więc dać po kilka groszy, gdyż inaczej dziecko do szkoły nie pójdzie. Zwolujemy przeto zebranie rodzicielskie, na którym panuje nastrój podniecenia, ale i zainteresowania. Odnosi się wrażenie, że bariery nieufności zaczynają się ostatecznie łamać. Istotnie sami rodzice ustalili minimalną wysokość wpłaty na pięć groszy. Dzień 31 października 1938 r. zasadniczo się różni od lat poprzednich, ogólny nastrój ośmiela do przypuszczenia szturm w kierunku powszechności oszczędzania. Obserwując przygnębione dzieci, które jeszcze nie zdobyły książeczek wkładkowych S.K.O., zapraszamy znowu rodziców na zebranie, na którym sprawozdanie z dotychczasowej działalności składają członkowie zarządu S. K. O., a więc uczniowie. I znowu miła niespodzianka: wywiązuje się dyskusja, ale jakże odmienna od poprzednich. Urozmaicamy zebranie, wnosząc do sali radioodbiornik. Po wysłuchaniu kilku audycji podsuwamy dyskretne hasło: „S. K. O. w Sokołowie ma możliwość zdobycia jednej z dziesięciu pierwszych nagród konkursowych“.

Po otrzymaniu warunków II-go etapu wielkiego konkursu P. K. O. jeszcze jedno zebranie rodzicielskie utwierdza nas w przekonaniu, że dziatwa szkolna i cała ludność rejonu szkolnego będzie prawdopodobnie mogła korzystać z dobrodziejstw polskiego radja. Konkurs polega na osiągnięciu możliwie największej powszechności i systematyczności oszczędzania. Z zapalem przystąpiliśmy do konkursu i doprowadziliśmy go do końca, osiągając 100% powszechności, a 95,5% systematyczności. Na 1500 punktów możliwych nasza S. K. O. zdobyła 1432 pkt.

Nie możemy pominąć milczeniem zainteresowania się konkursem samych dzieci. Pilnowały one skrupulatnie regularności wpłat, odbnosiły od cha-

ty do chaty książeczkę zbiorczą S. K. O., wybierały stare żelaziwo, butelki, kości, szmaty — spieniężając to wszystko, byle nie uronić „punktów“ w wykresie oszczędnościowym.

A teraz słów kilka o środowisku szkolnym. Składa się ono z ludności wyłącznie rolniczej, posiadającej gospodarstwa przeważnie karłowate. Grunta żytnio-kartoflane rozrzurone są w szachownicach (drobnych wąskich paskach), których liczba wynosi od 24 aż do 86. Zakładów przemysłowych w okolicy nie ma, zarobków ubocznych z wyjątkiem sezonowych prac w folwarku, również nie

ma. Stan posiadania ludności zilustrują dane liczbowe:

Liczba uczniów w szkole	Liczba członków SKO.	Liczba członków SKO. których rodzice posiadają gospodarstwa rolne o obszarze:						
		bezrolni	do 5 ha	do 10 ha	do 15 ha	do 20 ha	do 25 ha	pow.żej 25 ha
125	125	6	67	36	14	1	1	—

Rozwój Szkolnej Kasy Oszczędności przedstawia się następująco:

M i e s i a c	Ilość członków S.K.O.	Stan oszczędności	Ilość książeczek indywidualnych PKO.	Stan na książeczkach indywidualnych	Stan na książeczce zbiorczej PKO.
październik	61	7 zł.	—	—	7 zł.
listopad	81	49 "	—	—	49 "
grudzień	89	74 "	1	6 zł.	68 "
styczeń	122	97 "	1	7 "	90 "
luty	125	155 "	3	22 "	133 "
marzec	125	215 "	4	36 "	179 "
kwiecień	125	227 "	4	36 "	191 "

Doniosłe wydarzenia międzynarodowe (druga połowa marca) nie wpłynęły ujemnie na normalne funkcjonowanie S. K. O. Zmieniło się jednak nastawienie dziatwy. Zrodziło się nowe hasło: „Kaźde dziecko bierze czynny udział w Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej!“ Wartko płyną składki na zwycięskie polskie skrzydła! To, co z mozołem uzbierały dzieci przez niemal siedem miesięcy, przyczynia się teraz do spotęgowania naszego potencjału obronnego. Te same rozskrzzone oczęta, które tak niedawno nie posiadały się z radości przy otrzymywaniu książeczek wkładkowych, które pilnie śędziły stopniowy wzrost kwot na książeczkach, bez odrobny żalu, a nawet z entuzjazmem część swych skromnych oszczędności przekazują na Pożyczkę

Obrony Przeciwlotniczej. Oto uczniowie Stefek, Arkadiusz i Włodek Łukasuki, synowie rolnika na 4.5 ha ziemi, subskrybują sami jeden bon P. O. P., pozostałe dzieci składają wspólnie na trzy bony. Czyż nie szlachetne serduszka biją w piersiach tych małych Polaków-Poleszuków?

Udział całego społeczeństwa w akcji subskrypcyjnej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej może nawet zatamuje na pewien czas dalszy rozwój Szkolnej Kasy Oszczędności, ale idea racjonalnego oszczędzania uszczerbku nie dozna. Tak twierdzą moi dzielni, kochani wychowankowie, tego też wymaga zdrowy rozsądek każdego Polaka.

### Stan SKO opartych o PKO w poszczególnych Okręgach Szkolnych.

Okręg Szkolny	SKO szkół powszechnych						SKO szkół średnich			
	Stan na dz. 1.IV.1939 r.	w kwietniu		Stan na dz. 1.V. 1939 r.	Ilość szkół powsz.	Stosunek % SKO. do ilości szkół	Stan na dz. 1.IV.1939 r.	w kwietniu		Stan na dz. 1.V. 1939 r.
		przyb.	zlikw.					przyb.	zlikw.	
1. Brzeski	1.555	12	1	1.566	2.051	76,3%	25	1	—	26
2. Lubelski	1.260	1	2	1.259	2.013	62,5%	37	1	—	38
3. Warszawski	2.604	6	1	2.609	4.679	55,7%	141	2	—	143
4. Wileński	1.872	3	—	1.875	3.581	52,3%	77	—	—	77
5. Krakowski	2.050	5	—	2.055	3.976	51,6%	138	—	—	138
6. Śląski	374	3	—	377	832	45,3%	21	—	—	21
7. Wołyński	812	3	—	815	2.114	38,5%	38	—	—	38
8. Poznański	794	2	1	795	2.502	31,7%	41	—	—	41
9. Lwowski	1.553	4	1	1.556	5.161	30,1%	114	—	—	114
10. Pomorski	625	1	2	624	2 079	30,0%	40	—	—	40
	13.499	40	8	13.531	28.988	46,6%	672	4	—	676

### Stan SKO opartych o PKO w poszczególnych obwodach szkolnych

#### Okręgu Szkolnego Brzeskiego

L.p.	Obwody Szkolne	Stan na dz 1.IV 1939 r.	w kwietniu		Stan na dz. 1.V 1939 r.	Ilość szkół powsz.	Stosunek % SKO. do ilości szkół
			przyb.	zlikw.			
1	Kobryń	153	—	—	153	155	98,7%
2	Sokółka	139	—	—	139	144	96,5%
3	Szczuczyn	70	—	—	70	75	93,3%
4	Prużana	137	—	—	137	147	93,1%
5	Pińsk	161	4	—	165	210	78,5%
6	Łuniniec	92	—	—	92	120	76,6%
7	Stolin	89	1	—	90	125	72,0%
8	Brześć	172	—	1	171	240	71,2%
9	Kamień-Kosz.	72	7	—	79	112	70,5%
10	Białystok	128	—	—	128	189	67,7%
11	Drohiczyn	77	—	—	77	114	67,5%
12	Bielsk Podl.	158	—	—	158	238	66,3%
13	Wysokie Maz.	53	—	—	53	80	66,2%
14	Kosów Pol.	54	—	—	54	102	52,9%
		1.555	12	1	1.566	2 051	76,3%



## Z a k c j i m i ę d z y s z k o l n e j

ST. TWOREK

### „Nasi Panowie” w Borowej

Dawno już minęły czasy, gdy waleczny Warszawski Pułk Picchoty szybkimi marszami przemierzał ziemię Polesia, mijał miasta i wioski poleskie, które niejednokrotnie były terenami jego działań wojennych. Jedną z takich wiosek była Borowa. Duża, lecz bardzo biedna wieś. I oto po latach kilkunastu wśród Podoficerów W. P. P., uczestników walk na tym terenie, powstała myśl, by wiosce tej, która w ciężkich dla nas czasach była areną działań wojennych, a tym samym doświadczyć musiała zgubnych skutków wojny, pomóc w jakikolwiek sposób.

Myśl żołnierska szybko zamieniła się w czyn. W roku 1936 przyjeżdża dwóch przedstawicieli Podoficerów do Borowej i po wspólnym porozumieniu się ze mną w imieniu całego Korpusu Podoficerów zapewniają szkole serdeczną i troskliwą opiekę. W krótkim czasie między przedstawicielami armii a dziatwą i ludnością zawiązuje się serdeczna więź sympatii, która potęguje się z roku na rok. Odwiedziny PP. Podoficerów powtarzają się, a i dziatwa szkolna, dzięki subsydium Korpusu, odwiedza swych opiekunów w czasie masowej wycieczki tysięcy dzieci z Pińszczyzny do Warszawy.

W styczniu 1939 roku do Borowej znów mają przyjechać „nasi Panowie”, by wziąć udział w uroczystości choinkowej. Władomość ta zelektryzowała dziatwę i ludność. Nęzwłocznie zbiera się Komitet Rodzicielski, by wspólnie omówić program pobytu „naszych Panów”. Cieszy mnie ich serdeczne zamartwienie i troska o to, jak oni mają uczyć i wyrazić swą wdzięczność Drogim Opiekunom. Po długich debatach program został ustalony. Nadszedł dzień przyjazdu, dzień 7 stycznia. Dworzec kolejki wąskotorowej obległy tłumy dzieci i ludności. Dla opiekunów stoją troskliwie wymoszczone sianem dwoje sanek, do których zaprzęgnięto najwspanialsze konie borowskie.

Oczy wszystkich skierowane są w stronę przyjazdu pociągu. Pociąg opóźnia się, a niektórych trapi niepewność. Może nie przyjadą. Wreszcie zgodny okrzyk: „jedzie!” Wkrótce na stację wtoczył się zasapany pociąg. Otwierają się drzwi i wychodzą obladowani pakunkami „nasi Panowie”. Przyjechał sam p. Prezes Zarządu Korpusu. Wszyscy się cisną, chcą być jak najbliżej. Następuje powitanie. Dwie przedstawicielki wsi i dwoje dzieci szkolnych opasują krajkami przybyłych. „Opasując Was, Drodzy Opiekunowie, tymi krajkami — mówi jedna z przedstawicielek — pragniemy Was związać z nami na zawsze”. Moment ten przerywa gromki

okrzyk: „niech żyją!” i za chwilę rosłe postacie „naszych Panów” z uśmiechem na ustach wylatują raz po raz w górę. Okrzyki „niech żyją”, „niech żyje wojsko polskie!” brzmią nieustannie. Wreszcie, umieszczeni troskliwie w wygodnych sankach, chyżo mkniemy do szkoły, a za nami tłumy dzieci i ludności. Wieczorem uroczystość choinkowa zgromadziła wszystkie dzieci szkolne. Zebrał się też Komitet Rodzicielski i wielu, wielu innych. Dość obszerna sala mogła jednakże pomieścić wszystkich. Poza salą na placu szkolnym pozostały jeszcze tłumy.

Przy pięknie przybranej choince rozpoczęła się uroczystość. Do zebranych przemówił Prezes Zarządu p. Bordoń Antoni. W prostych, jasnych słowach żołnierskich wyraził swą radość, że mógł osobiście przybyć do Borowej i spędzić tutaj kilka dni, oraz zapewnił w imieniu Korpusu o dalszej i o ile możliwości jak najbardziej wydatnej opiece.

Po przemówieniu p. Prezesa odbyły się popisy dziatwy szkolnej: występy chóru, deklamacje i inscenizacje. Następnie wszystkie dzieci zostały obdarowane słodyczami. Pod koniec uroczystości przemawiało kilku gospodarzy. Wszyscy w swych przemówieniach szczerze dziękowali za opiekę, a głębokie wzruszenie zabarwiało proste ich słowa. Wytworzył się miły, wzruszający nastrój. Na zakończenie wszyscy spontanicznie odśpiewali Marsz Pierwszej Brygady i Hymn Narodowy.

W następnych dniach PP. Podoficerowie zwiedzili wioskę i uczestniczyli w przyjęciach u poszczególnych gospodarzy. Byłem obecny na tych przyjęciach i widziałem, że razem z daniami radby każdy gospodarz i serce „Panom” ofiarować.

Dzień 10 stycznia był dniem pożegnania. Na ten dzień gromada przygotowała w chacie jednego z gospodarzy wspólny obiad. Nastrój podczas obiadu panówł przemily. Tu odbyła się dekoracja p. Prezesa ręcznikiem, niby szarfą, na którym wyszyto napis: „Drogim Opiekunom od wsi Borowa”. Potem pieśni ludowe i pieśni żołnierskie. Płynie pieśń: „Rozkwitają paki białych róż”, „Raduje się serce” i inne. Wreszcie zbliża się godzina odjazdu. Krótkie już podziękowania, pożegnania — i znów sankami na stację. Na stacji już tłum. Są wszyscy. Nadjeżdża pociąg. Ostatnie gorączkowe uściski dłoni, długie: „niech żyją!” „Nasi Panowie odjechali, uwożąc ze sobą w tajemnicy włożone do ich walizek dwie pieczone kury. A pozostałych ogarnęła zaduma i żal za tymi, którzy przez kilka dni byli ośrodkiem zainteresowania całej okolicy.

## E. Gliwianka

### Wycieczka dzieci szkolnych z Michalina, pow. Kosowskiego, do Bydgoszczy i Gdyni

Dnia 26 kwietnia b.r. pułk piechoty w Bydgoszczy obchodził święto pułkowe z okazji 20-lecia istnienia pułku. Pułk ten, opiekujący się już od 1938 r. szkołą powszechną w Michalinie, pow. kosowskiego, zaprosił do Bydgoszczy 11-cioro dzieci oraz pp. nauczycielkę i sołtysa.

Wyjazd ze stacji Bereza-Kartuska nastąpił wieczorem dnia 24 kwietnia, a nazajutrz wojsko witało już wycieczkę w Bydgoszczy.

Wieczorem zebrała się na dziedzińcu koszar publiczność, aby wziąć udział w uroczystości złożenia wieńców u stóp pomnika bohaterów z walk o Niepodległość. Wzruszona dziatwa przypatruje się wszystkiemu, a w chwili odegrania przez orkiestrę hymnu narodowego wyciera ukradkiem łzy radości. Już późnym wieczorem wszyscy udają się na błonie, gdzie następuje akt odczytania imion zmarłych w bitwie pod Berdyczowem.

Dnia 26 kwietnia już od samego rana zebrały się na błoniach tłumy ludzi, organizacje szkolne, pozaszkolne, aby wziąć udział w polowej Mszy św. Przybyły delegacje szkół i przedszkoli, którymi pułk się opiekuje, między innymi uczestnicy wycieczki z Polesia. Po mszy św. i po akcie wręczenia przez różne organizacje darów na dobrojenie armii dążą wszyscy w kierunku Placu Wolności, gdzie ma się odbyć defilada.

Défiladę odbiera p. Generał Przyjałkowski w towarzystwie p. Starosty Suskiego, p. Prezydenta Barciszewskiego i p. Komisarza Sokoła.

Do obiadu żołnierskiego zasiadają do stołów ustawionych na dziedzińcu koszarowym obok żołnierzy pułku przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Podczas obiadu żołnierskiego p. Dowódca pułku Kazimierz Heilman-Rawicz przedstawia dzieci poleskie p. Komisarzowi Sokolowi, który zaprasza wycieczkę do Gdyni. Dzieci uradowane obietnicą idą do swoich izb, aby uzewnętrznić swą radość, ale i tu widzą niespodziankę. To P. B. K. w Bydgoszczy, pamiętając o dzieciach z Polesia, przysłał od siebie upominki w postaci słodyczy, zabawek i książek do czytania.

Po południu jadą dzieci tramwajem do miejskiego teatru na komedijkę p.t. „Wesele Fons'a“.

W trzecim dniu pobytu w Bydgoszczy spożywa dziatwa śniadanie w towarzystwie p. Dowódcy pułku, który rozmawia z każdym dzieckiem, następnie dziatwa zwiedza miasto Bydgoszcz, szkołę powsz. im. Gen. J. Sowińskiego i Ks. B. Bandurskiego, którymi właśnie miejscowy pułk piechoty opiekuje się,

a które zgotowały na przyjęcie rówieśników z Polesia wielkie niespodzianki. Zwiedzają dzieci fabrykę cukrów i czekolad, po czym udają się do kasy na oficerskiego, gdzie w towarzystwie p. Dowódcy i Jego Małżonki przy dźwiękach orkiestry wojskowej spożywają obiad. O godz. 16-tej tegoż dnia jest wielki bal dziecienny w sali teatru żołnierskiego, na którym uczestnicy balu otrzymują od p. Pułkownika Heilman-Rawiczowej paczki, zawierające słodycze. W dniu 28 kwietnia już od rana notuje dziatwa adresy kolegów i koleżanek, obecując im przedstawić wrażenia odniesione w Gdyni i w drodze do domów. Żegnana przez Pułk na dworcu kolejowym dziatwa skupia się przy oknach wagonu, aby jeszcze raz popatrzeć na tych, którzy tak serdecznie gościli ją przez cztery dni. Pociąg rusza. Rozżalona dziatwa wybucha płaczem.

Na dworcu kolejowym w Gdyni oczekuje wycieczkę p. Redaktor Mikołaj Arciszewski, który wprowadza ją do domu Kolejowego Przystosobienia Wojskowego. Delegacja dzieci idzie do Komisarjatu Rządu, aby podziękować p. Komisarzowi Sokolowi za gościnę i umożliwienie dzieciom zapoznania się z Gdynią. Komisarz Rządu przyjmuje dzieci w swoim gabinecie w obecności Dowódcy Floty p. Komandora Frankowskiego i obaj przedstawiciele władzy państwowej rozmawiają przez dłuższą chwilę z dziećmi.

Tegoż wieczora jadą dzieci autem z p. Naczelnikiem Węgielewiczem, aby zobaczyć miasto na tle świateł elektrycznych. Oglądają pomnik gen. Orlicz-Dreszera.

Nazajutrz dzieci oglądają port od zewnątrz z uwzględnieniem wszelkich urządzeń przeladunkowych oraz gmachów użyteczności publicznej i obiektów o przeznaczeniu gospodarczym. Zwiedzają ważniejsze dzielnice miasta. Po południu jadą autobusem do Orłowa, do kina na polski film „Ułani ks. Józefa“. Kino dźwiękowe wywiera na dzieciach szczególne wrażenie. Po przyjeździe do domu K. P. W. dzieci spożywają w towarzystwie p. Redaktora Arciszewskiego kolację. Dnia 30 kwietnia udają się do kościoła na Mszę św., po czym idą do prywatnego mieszkania p. Redaktora, który goszcząc je u siebie ofiarowuje im książkę „XV lat pracy polskiej na morzu“.

Wieczornym pociągiem dziatwa pełna emocji wyjeżdża z Gdyni. Przyjazd do Berezy-Kartuskiej następuje wieczorem dn. 1 maja.

K. B. (Drohiczyn Poleski).

## Teatr kukielkowy w Łosińcach

„O Kasi, co gąski zgubiła“ Marii Kownackiej. Objazdowy, reprezentacyjny teatr kukielkowy zespołu naucz. „Łosińce“ (pow. Drohiczyn Poleski), Organizator i reżyser kol. Józef Kozik.

Teatr kukielkowy... Te pocieszne, niepozorne lalki są znane wszędzie — u wszystkich narodów świata. Może tylko różnią się swoją formą, że wskażę na palcowe „bi-ba-bo“ lub wiszące na sztywnym drucie, niemniej zawsze spełniają swoje piękne artystyczno-wychowawcze zadanie. Tradycyjne kukielki polskie, to kukielki szopkowe z ruchomymi częściami ciała, wsparte na patyku. Takie figurki zastosował u siebie Teatrzyk Kukielkowy „Baj“ na Żoliborzu w Warszawie, znany powszechnie i mający za sobą znaczny dorobek i wiele doświadczenia. Takie też kukielki wystawił wspomniany wyżej zespół na konferencji rejonowej w Łosińcach w marcu b.r.

Wybór sztuczki okazał się szczęśliwy. Ta „O Kasi, co gąski zgubiła“, jest naprawdę widowiskiem wesołym, o treści nieskomplikowanej, prostej.

Mali widzowie śledzili akcję z uwagą, jakby urzeczeni i coraz to wybuchający śmiechem; podobno im się, „bo śmieszne, bo wesołe, bo takie ciekawe“. I rzeczywiście, komiczny wygląd figurek, że wymienię dla przykładu czarownicę, kowalę, prosię i wilka, doskonale współgrał z kwestiami „przepowiadaczy“ — to mówionymi, to śpiewanymi, a nierzadko ożywianymi tańcem. Istota gry „marionetek“ tkwi w prostych ruchach, które są porywcze i kłanciaste; toteż najbardziej przypadł dziaćwie do gustu wilk i kowal, wyrażający odwagę i gniew, a węż uczucia żywiołowe, gwałtowne. Dekoracje należało jeszcze bardziej wystylizować.

upodobnić do rysunków dziecięcych, przez co stopień harmonii z charakterem imprezy byłby daleko wyższy. Wysokość kukielek dyktuje rozmiary szopki; według tej zasady dla figurek o wysokości do 30 cm zbudowano szopkę dużą: wymiar otworu 75 x 50 cm. kw. z dwoma rampami do oświetlenia elektrycznego.

Organizacja widowiska stała na poziomie. Może były za długie przerwy, co osłabia konieczną zwartość i tempo akcji. Jedno z uznaniem jeszcze podnieść trzeba, to to, że kukielki były bardzo ładne i wykończone w każdym szczególe. Wykonano je z masy papierowej, podkreślono ze smakiem charakterystyczne cechy osób i postaci oraz ubrano w odpowiednie kostiumki.

Nie da się zaprzeczyć, że taki teatrzyk kukielkowy jest kosztowny, może za kosztowny. Fachowcy twierdzą, że każdy wysiłek i wydatek wielokrotnie się opłaca. Jednakże daleko prostszymi środkami i sposobami można również osiągnąć niezłe wyniki. Teatrzyk kukielkowy winien zainteresować naszą młodzież poleską — tak w miastach jak i po wsiach. Zorganizowanie takiej godziwej, kulturalnej rozrywki jest znacznie tańsze od teatru żywych aktorów, do czego potrzeba dużej sceny, kurtyn, dekoracji i licznego, obytego ze sceną zespołu, nie licząc już pracy aktorów nad opanowaniem pamięciowym tekstu, ruchów i mimiki. Teatrzyk kukielkowy nie ma takich wymagań, jest tańszy i również — na swój sposób — atrakcyjny.

M. KAPUSCIK.

## Z moich przyżyć Kwietniowych

Było to w pierwszych dniach kwietnia.

Idąc do szkoły zauważyłem, że moi uczniowie w kółeczku prowadzą ożywioną rozmowę.

Poszedłem obok nie zwracając uwagi i wszedłem do klasy. Dzwonek... Lekcja się rozpoczęła. Dzieci zachowywały się nadal dosyć osobliwie. Zaczekało mnie. Miałem pewność, prowadząc lekcję, że dzieci chcą się podzielić wiadomościami przyniesionymi z domu. Z wyrazu twarzy można było wysnuć, że nie o codzienną banalną sprawę im chodzi, ale coś ważnego rozgrywa się w ich sumieniach. Lekcja dobiegała końca, gdy mój Człowiek uczeń „od wiadomości radiowych“, wstaje i mówi:

— Proszę pana, wczoraj przez radio podawali, że została rozpisana Pożyczka Lotnicza na obronę naszych granic i my chcemy również przystąpić do kupna Pożyczki, lub do złożenia ofiar na F. O. N.

Zwróciłem się z zapytaniem do wszystkich dzieci: — Czy to jest waszym wspólnym postanowieniem? — Usłyszałem krótką odpowiedź: tak. Potoczyła się krótka między nami rozmowa o konieczności składania pieniędzy przez wszystkich Polaków.

Na przerwie wybrali sobie delegatów do przeprowadzenia zbiórki i akcja potoczyła się w szybkim tempie. Ale nie o samym przebiegu dokona-

nej zbiórki chciałbym pisać, lecz chcę nakreślić przynajmniej ze dwa obrazki z przebiegu akcji, które są wynikiem naszej wychowawczej pracy.

W toku naszej jednostajnej pracy codziennej na giuchej wsi ogarniają nas nieraz wątpliwości, czy osiągnane wyniki odpowiadają wkładanym przez nas wysiłkom. Dopiero pewne wstrząsy, które przechodzi cały naród, dają nam możliwość zaobserwowania wyników pozytywnych. Stwierdzamy wówczas, że praca włożona w szkołę i poza szkołę daje rezultaty i powoduje przeżycia, które stanowią najmiłszą nagrodę za nasz trud.

Działo się przed 15 kwietnia. Była godzina 17, gdy zapukano do mego mieszkania. Wchodzi ojciec z dzieckiem, pozdrowił mnie i rozpoczął rozmowę.

— Proszę Pana, mój syn chciałby również zakupić Pożyczkę. Nie daje mi spokoju, tylko codziennie mi mówi: daj tato pieniądze. Bo, proszę Pana, on chce być dobrym Polakiem. Ja bybym już dał, ale mi brakuje 3 zł, więc chciałbym prosić, żeby Pan poczekał dwa dni, a jak sprzedam ciela a. to zwrócę. Wyrziliem zgodę. Mój gospodarz wyciąga z kieszeni chusteczkę i wylicza ostatnie 14 zł.

Drugi obrazek. W jednej wsi w moim rejonie

przemawiam na temat Pożyczki. Po zakończeniu delegat przystąpił do zapisywania deklarowanych kwot i podejmowania pieniędzy. Nagle w sąsiedniej izbie słyszę głośną rozmowę. Po chwili jeden z gospodarzy otwiera drzwi i prowadzi za sobą syna:

— Panie kierowniku, mówię swemu dzieciakowi, żeby podjął pieniądze ze Szkolnej Kasy Oszczędności i dał na Pożyczkę, a on mnie molestuje, żeby dać z kieszeni, a z Kasy nie podejmować.

Po krótkiej rozmowie i wyjaśnieniu, że podejmując bez konieczności pieniądze z P. K. O. utrudniamy rozbudowę gospodarczą kraju, tato wyciągnął z kieszeni pieniądze i wpłacił na Pożyczkę. Za jego przykładem poszli inni, a jeden z gospodarzy nie mając pieniędzy, złożył na F.O.N. srebrny zegarek.

Dzisiaj, kiedy myślą cofam się wstecz i rozważam przebieg realizowania Pożyczki i składania ofiar na F. O. N., krzepię się na duchu licznymi przykładami ofiarności środowiska, wśród którego pracuję.

## K R O N I K A

**Pracownicy służby oświatowej oraz dziatwa i młodzież szkolna Okręgu Szkolnego Brzeskiego — na Fundusz Obrony Narodowej i Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.**

W poprzednim numerze Dziennika podaliśmy w dziale kroniki konkretne wyniki akcji F. O. N. i P. O. P. wśród pracowników służby oświatowej oraz dziatwy i młodzieży szkolnej w Okręgu, a nadto szereg wybitniejszych wzgl. bardziej charakterystycznych przykładów ofiarności. Obecnie podajemy jeszcze tylko kilka spośród niezliczonej ilości przykładów, ilustrujących patriotyczną postawę dziatwy i młodzieży szkolnej w Okręgu. Kilka innych obrazków z tejże dziedziny znajdują czytelnicy w dalszym ciągu kroniki niniejszego numeru w rubrykach poszczególnych obwodów szkolnych.

\* \* \*

W wielu miejscowościach dziatwa i młodzież szkolna podejmowała się różnych prac, żeby zdobyć pieniądze na zakup bonów lub obligacyj Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Np. dziatwa ze szkoły powsz. w **Kiwaczcach** w pow. kobryńskim zakupiła 3 bony Pożyczki za pieniądze, częściowo uzyskane z urządzonej akademii, a częściowo zarobione na karczowanie lasu. Wszystkie 3 bony przekazano na F. O. N.

\* \* \*

W akcji P. O. P. i F. O. N. wzięły udział nie tylko szkoły, ale i przedszkola. Np. dzieci przedszkola Pałtycha Połońskiego w Kobryniu pieniądze zebrane na wycieczkę majową ofarowały na rzecz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, zakupując 1 bon 20-złotowy i przeznaczając go jednocześnie na Fundusz Obrony Narodowej.

\* \* \*

W wielu szkołach, zarówno średnich jak i powszechnych, Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej zakupowały nie tylko poszczególne klasy i organizacje uczniowskie, ale subskrybowali ją nadto indywidualnie niektórzy uczniowie i uczennice.

Np. w Państw. Liceum i Gimnazjum im. M. Rodziewiczówny w Kobryniu dwaj uczniowie II kl. liceum subskrybowali P. O. P. jeden za 100 zł., drugi za 60 zł. zaś jedna uczennica przeznaczyła na P.O.P. całą swą oszczędność na książeczce P.K.O. w kwocie 800 zł. i to z zastrzeżeniem, by nazwisko jej pozostało w tajemnicy. Czynn ten mówi sam za siebie.

W Pryw. Koed. Liceum i Gimnazjum „Tarbut“ w Pińsku 17 uczniów zakupiło po 1 bonie P.O.P., razem 17 bonów na łączną kwotę 340 zł.

\* \* \*

Uczennice i uczniowie publ. szkoły powsz. nr. 2 w **Brześciu n.B.** wpłacili na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej łączną kwotę 340 zł., a Komitet Rodzicielski przy wymienionej szkole — 100 zł.

**ZE SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO.****OBWÓD BIELSKI.****Czyn godny naśladowania.**

Koło Młodzieży P.C.K. przy publ. szkole powsz. w Narwi w pow. bielskim, nawiązało kontakt z tym pułkiem strzelców, w którym odbywa ćwiczenia jako rezerwista jeden z nauczycieli wymienionej szkoły.

Dzielne dzieci należące do Koła P.C.K., chcąc zmanifestować swoje uczucia czynem wobec pułku swego wychowawcy, własnoręcznie wykonały i ozdobiły 50 chusteczek, które wysłały na ręce Dowództwa pułku jako dar Mł. PCK. dla żołnierzy.

Skromny, ale z serca ofiarowany dar dziatwy z Narwi został należycie oceniony, w dowód czego Koło Mł. P. C. K. otrzymało od Dowódcy pułku list treści następującej:

KOŁO MŁÓDZIEŻY P. C. K.  
PRZY SZKOLE POWSZECHNEJ  
W NARWI.

W imieniu własnym i pułku, składam Wam, kochana Działwo, serdeczne podziękowanie za przysłane dla żołnierzy chusteczki.

Podkreślam z uznaniem Waszą inicjatywę, która jest dowodem przywiązania do armii i Waszego Wychowawcy.

Zarządziłem rozdanie chusteczek żołnierzom odziału, w którym pełni służbę Wasz Wychowawca.

Z żołnierskim pozdrowieniem

Dowódca pułku

(—) DUDZIŃSKI  
podpułkownik

**OBWÓD KOSZYRSKI.****Zespół amatorski w Łyczynach.**

Na terenie obwodu od szeregu lat jako ciężka placówka była znana wieś Łyczyny; pesymiści twierdzili, że nic tam się nie da zrobić. Lody zostały przełamane. Ostatnio zespół amatorski, złożony z młodzieży pozaszkolnej i przedpoborowych odegrał sztukę teatralną i to tak pięknie, że amatorzy artyści zbierali suto brawa. Kierownik tamtejszej szkoły nie poprzestał na odegraniu sztuczki we własnej wiosce, ale ponadto objechał z zespołem trzy najbliższe wioski. I właśnie ta młodzież pracą swą dała przykład innym zespołom, a o to właśnie chodziło, by pobudzić i ożywić pracę oświatową.

**OBWÓD PRUŻAŃSKI.****Kurs ogródków szkolnych w Chorewie.**

W dniach od 24 do 27 kwietnia 1939 r. odbył się kurs ogródków szkolnych dla nauczycielstwa

publ. szkół powsz. w Chorewie w pow. prużańskim. Rozpoczęto w ten sposób przeszkolenie drugiej grupy nauczycielstwa. Pierwsza grupa w liczbie 24 osób brała udział w kursie w Chorewie w roku ubiegłym na wiosnę i w jesieni, złożywszy całość w wiadomości, zakreślonych programem.

W roku bieżącym uczestniczyło w kursie również 24 osób, zapoznając się z wiosennymi pracami w ogródku, aby wczesną jesienią powrócić jeszcze raz do Chorewa i wziąć udział w pracach jesienich. Inspektorat Szkolny dążył przede wszystkim do przeszkolenia nauczycieli w szkołach-pomnikach, które mają szczególnie dogodnie warunki do prowadzenia ogródków.

Atmosfera na kursie była b. dobra, a zainteresowanie pracą duże i poważne. Przez całe cztery dni panowała piękna pogoda, tak że nauczycielstwo nie tylko odcisnęło korzyści formalne, ale ponadto w miłej pracy fizycznej znalazło odprężenie dla nerwów, zmęczonych całoroczną pracą.

Kierownikiem pedagogicznym kursu był okręgowy wizytator szkół p. inż. A. Bachowski, który już po raz trzeci kierował kursem w Chorewie.

**Kurs spółdzielczy w Prużaniu.**

Inspektorat Szkolny, chcąc przyjąć z pomocą młodemu nauczycielstwu w sprawach prowadzenia spółdzielni uczniowskich, zorganizował w tym celu kurs spółdzielczy w Prużaniu w dniach 3 i 4 kwietnia r.b. W kursie wzięło udział 37 osób, pełnie interesując się nie tyle już ideą spółdzielczości, która wśród nauczycielstwa jest dobrze rozumiana, ile samym prowadzeniem ksiąg spółdzielni uczniowskich. Te ostatnie sprawy, szczególnie młodemu nauczycielstwu, poważne nieraz trudności, tak że spółdzielnie uczniowskie nie mogły się należycie rozwijać. Dwuodniowy kurs trudności te usunął, nastąpiło zrozumienie, kiedy „winien” a kiedy „ma”, przeprowadzono bilanse, prowadzono księgi, a zainteresowanie pracą było naprawdę duże.

Kurs przeprowadził p. S. Matuszkiewicz, okręgowy rewident spółdzielni „Społem” w Brześciu nB.

**OBWÓD SOKÓLSKI.****Akcja F.O.N. i P.O.P. w szkole w Krasnem**

Akcja na F.O.N. i P.O.P. w szkole powszechnej I stopnia w Krasnem w pow. sokólskim przybrała charakter masowych manifestacji patriotycznych, popartych w każdym wypadku czynem.

Wszystkie organizacje na szkolnym zebraniu postanowiły w miarę swych sił wziąć udział w zbiorce na dobrojenie Armii. Spółdzielnia Uczniowska zadeklarowała i wpłaciła 3 zł. 60 gr., Członkowie Koła Szkolnego P. C. K. wpłacili 14 zł 30 gr., jednocześnie przyrzekając „ćwiczyć się i postępować w myśl hasła P. C. K., aby w razie potrzeby móc stanąć na usługach umiłowanej Oj-

czynny". Wszyscy uczniowie od kl. I-szej do IV dali składkę i zebrali 62 zł. 10 gr. Słuchacze kursu wieczorowego zebrali 80 zł na zakup 4 masek przeciwgazowych dla pułku Strzelców Grodzieńskich. Wręczenie masek odbyło się bardzo uroczysto przy udziale delegacji pułku, p.p. Inspektorów i Nauczycielstwa z sąsiednich szkół. Powitanie delegacji było manifestacją uczuć patriotycznych i miłości dla polskiego żołnierza. Na oficjerskich posypał się deszcz kwiatów, a okrzykiem „niech żyją!” nie było końca. W części oficjalnej, przemawiał słuchacz kursu. W krótkich i twardych słowach przyrzekł gotowość młodzieży do oddania krwi za wielkość i honor Ojczyzny. Podkreślił również niezłomną chęć młodzieży pozaszkolnej utrzymania jaknajściślej kontaktu ze szkołą. Następnie wręczono maski. Z kolei przemówił p. Major. W serdecznych słowach podkreślił znaczenie czynu i zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza. Okrzyk powtórzyli entuzjastycznie zebrani. Następnie uczenica kl. IV-tej mówiła o tym, jak to dzieci polskie szczerze i gorąco kochają żołnierzy i Wodza Naczelnego.

Uroczystość zakończyła się przemarszem uczniów i słuchaczy kursu przed delegacją i gośćmi. W uroczystości wzięła udział bardzo licznie zgromadzona ludność miejscowa i rodzice. Uroczystość wywarła ogromne wrażenie tak na dzieciach, jak i na ich rodzicach.

Cz. Łojko.

#### Surażkowo na P.O.P. i F.O.N.

Wieś Surażkowo licząca zaledwie 12 gospodarstw, nie pozostała jednak w tyle za innymi i zrozumiałwszy sytuację obecną Polski, bez żadnych narzekań złożyła w miarę swej możliwości swój ciężko zapracowany grosz na F. O. N. i na P. O. P.

Po odbytym zebraniu rodzicielskim, po wyświetleniu sytuacji politycznej w Europie i znaczeniu rozpisanej Pożyczki Przeciwlotniczej z serc mieszkańców wyrwał się gromki okrzyk na cześć Naczelnego Wodza i kochanej Armii.

Uwieńczeniem zebrania rodzicielskiego było podpisanie deklaracji na P.O.P. na kwotę 480 zł, oraz opodatkowanie się na F.O.N. po 50 gr. od ha.

Tyle dało społeczeństwo starsze. A cóż dzieła szkolna wsi Surażkowa licząca zaledwie 40 uczniów?

Zew Naczelnego Wodza i w sercach dziecięcych znalazł swoje odbicie i zrozumienie.

O ustosunkowaniu młodzieży do Armii niech świadczy meldunek złożony przez uczniów kl. III i IV wraz z uzbieraną kwotą 21 zł. 10 gr. na ręce p. Inspektora w Sokółce.

„Panie Inspektorze!

Dziś w tak ważnej chwili dziejowej, kiedy wszystkie oczy są zwrócone na naszą kochaną Armię, kiedy całe społeczeństwo śpieszy spełnić swój czyn obywatelski, wykupując Pożyczkę Przeciwlotniczą, nie będzie brakowało i naszych serc i naszych datków.

Sumę 21 zł. 10 gr., która powstała z dobrowolnych składek, dziś wpłacamy do K. K. O. w Sokółce na rzecz F. O. N.

Przyrzekamy Ci, Panie Inspektorze, że to nie ostatnia nasza wpłata na F.O.N. Będziemy nadal napełniać nasze skarbanki i przekazywać na dobrojenie Armii, bo każdy grosz złożony na F. O. N., to jedna cegiełka do wielkiego i potężnego muru granicznego (muru bagnatów), który musi powstrzymać wrogie zamiary nieprzyjaciela.

Silna i dobrze uzbrojona Armia, to gwarancja pokoju. Ona nam może zapewnić, że będziemy się uczyć w polskich szkołach, w polskim języku na dobrych obywateli i dzielnych żołnierzy.

Dlatego i my wraz z całym społeczeństwem wnosimy okrzyk: Niech żyje ukochana Armia i Jej Niezwyciężony Wódz Marszałek Śmigły-Rydz!“

Z. Piekarewicz.

#### Akcja P.O.P. i F.O.N.

Od p. Jana Musiała, kierownika publ. szkoły powsz. II st. o 3 nauczycielach w Chodorówce Nowej w pow. sokólskim. Redakcja otrzymała list treści następującej:

„Apel Generalnego Komisarza Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, a następnie apel p. Inspektora Szkolnego w Sokółce, wzywający działalność szkolną do prowadzenia propagandy na rzecz F.O.N. i P.O.P. w okresie trwania subskrypcji, znalazły gorący odzew w sercach moich wychowanków.

Natychmiast po zajęciach szkolnych zorganizowano zebranie członków Szkolnego Komitetu PCK., które w życiu społecznym naszej szkoły odgrywa dominującą rolę. Na zebraniu odczytano odezwę p. Inspektora Szkolnego, a następnie żywo radzono nad tym, jak zdobyć pieniądze, aby w tak ważnej akcji państwowej nie zabrakło i dzieci, które również — zdaniem mówców — powinny złożyć ofiarę Ojczyźnie. Posypało się wiele wniosków i projektów, wskazujących źródła zdobycia pieniędzy na ten cel. Ostatecznie, po dyskusji nacechowanej gorącym patriotyzmem, postanowiono: 1) wynajmować się do pracy w polu i lesie, 2) propagować akcję P.O.P. i F.O.N. wśród koleżanek i kolegów oraz wśród rodziców i krewnych, 3) przeznaczyć wszystkie fundusze szkolnych organizacji uczniowskich na Pożyczkę, 4) zbierać złom żelazny, łuski od naboju, stare mone-

ty miedziane i t.p. jako ofiarę na F. O. N.,  
5) zebrane pieniądze przeznaczyć na P.O.P.,  
a uzyskane bony — na F. O. N.

Postanowienia wkrótce przybrały realne formy. Od tej chwili prawie codziennie z przed szkoły ruszały dziarskim marszem kolumnienki dzieci w pola. Wzruszały nas do głębi te oddziały pracy małych zapaśników, którzy nie bacząc na trud i zmęczenie, na poranione niejednokrotnie ręce lub stopy na ostrym rżysku, gdzie zbierano kamienie, wracali po pracy pełni entuzjazmu, radośnie, z pieśnią żołnierską na ustach, wskazując wyraźnie miejscowej starszej generacji cel tego gromadzonego wysiłku małych obywateli.

Wymownym dowodem patriotycznego wyrobienia dzieci są następujące fakty. Jeden z uczniów V kl., syn bardzo biednych rodziców, Antoś Klejno nie mógł złożyć żadnej ofiary, bo po zajęciach szkolnych pracował przy gospodarce, zastępując ojca-kalekę. Z natury małomówny i zamknięty w sobie, pewnego dnia w czasie przerwy stanął przede mną na bacność i zameldował mi, że chce też złożyć ofiarę, więc prosi o zwolnienie go od zajęć szkolnych na jeden dzień, ponieważ ma zamiar orać cały dzień w sąsiednim folwarku, a zarobek ofiarować na P.O.P. Zgodziłem się i zwolniłem go od zajęć w szkole. Gdy następnie przybył do szkoły, zgłosił się z zarobioną ciężko złotówką u koleżanki dokonującej zbiórki. W innym wypadku uczennica Hela Waśkówna ciułała swe groszowe oszczędności w S. K. O. przez kilka lat, ale gdy rozpoczęto akcję zbiórkową, zgłosiła się z książeczką i wszystkie swe oszczędności w wysokości 25 zł. ofiarowała na rzecz obrony przeciwlotniczej.

Tak wszechstronnie przeprowadzona akcja dzieci dała w naszych warunkach nieoczekiwane rezultaty:

- |   |           |
|---|-----------|
| a) akcja zbiórkowa w poszczególnych klasach               | 32,48 zł. |
| b) ofiary indywidualnie z oszczędności złożonych w S.K.O. | 52,59 „   |
| c) zarobki przy pracy przy kamieniach i w lesie           | 67,50 „   |
| d) zamiast wycieczki krajoznawczej                        | 29,50 „   |
| e) z funduszu własnego S.K.O.                             | 17,00 „   |
| f) Zarząd Spółdzielni Uczniowskiej                        | 117,00 „  |
| g) Słuchacze Kursu Wieczorow.                             | 10,20 „   |

Razem z wymienionych źródeł zebrano 326 zł. 27 gr. Z kwoty tej subskrybowano 12 bonów i 1 obligację 100-złotową P.O.P., a na F.O.N. złożono w gotówce 22,20 zł oraz bony i obligacje.

Praca małych entuzjastów dała nie tylko

znaczące wyniki pieniężne, ale była też dobrą propagandą akcji pożyczkowej wśród mieszkańców naszego rejonu szkolnego, pobudzając ich do należytego uczestniczenia w subskrypcji. Po zakończeniu prac związanych z akcją P.O.P. — dzieci przekazały deklaracje wraz z spontanicznie napisanym listem uczennicy kl. VI w imieniu własnym i gromady subskrybentów p. Inspektorowi Szkolnemu w Sokółce, skąd w krótkim czasie otrzymały bardzo serdeczny list, który wywarł na dzieciach niezatarte wrażenie i zapalił je do dalszej pracy w tej dziedzinie, w wyniku której zebrano już po raz drugi 1.500 kg. złomu żelaznego.

### OBWÓD SZCZUCZYŃSKI.

#### Pracownicy służby oświatowej w Grajewie i w obwodzie szczuczynskim na F. O. N.

Nauczycielstwo publ. szkół powsz. obwodu szkolnego szczuczynskiego i państwowego gimnazjum w Grajewie oraz pracownicy Inspektoratu Szkolnego w Grajewie podjęli uchwałę o dobrowolnym opodatkowaniu się w wysokości 1% uposażenia w czasie od 1.VII.1938 r. do 30.IV.1939 r. na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Każdomiesięcznie odpowiednia kwota była wpłacana do K.K.O. w Grajewie na konto Powiatowego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej. co w ciągu 10 miesięcy dało kwotę:

od nauczycielstwa szkół powszechnych	3.577 zł. 0.2 gr.
od nauczycielstwa miejscowego gimnazjum	425 zł. 68 gr.
od pracowników Inspektoratu Szkolnego	178 zł. 25 gr.
Razem.	4.180 zł. 95 gr.

Oprócz tego za złom zebrany przez działwę szkolną wpłacono

600 zł. 00 gr.

Ogółem . 4.780 zł. 95 gr.

Ponieważ gorącym życzeniem ofiarodawców było duchowe ich związanie z Pułkiem Konnych Strzelców im. Kazimierza Pułaskiego i w tej intencji powzięto uchwałę o gromadzeniu funduszy Inspektorat Szkolny zwrócił się w imieniu i z upoważnienia ofiarodawców do Przewodniczącego Powiatowego Komitetu F.O.N. w Grajewie o przekazanie wymienionej kwoty według właściwego przeznaczenia na zakup od nauczycielstwa i pracowników Inspektoratu Szkolnego ciężkiego karabinu maszynowego z podstawką i wyposażeniem, a od dzieci 2 zwykłych karabinów z bagnetami.

Ewentualną pozostałość przeznaczono na zakup masek przeciwgazowych.

Przekazanie wymienionego sprzętu odbędzie się w Grajewie w dniu święta pulku, t.j. 29 czerwca r. b.

## ZE SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO

## OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO.

## Zakończenie kursu polonistycznego.

Dn. 17 kwietnia b.r. odbył się doroczny konkurs o nagrodę Kuratora Okręgu Szkolnego Brzeskiego i Polskiej Akademii Literatury za najlepsze wyniki z języka polskiego w liceum ogólnokształcącym. Zgłoszone zespoły pisały prace konkursowe na temat: „Jakie są, według mnie, zadania literatury i w jakiej mierze literatura Polski Odrodzonej je wypełnia“. Kandydaci zgłoszeni indywidualnie mogli pisać również na temat drugiego: „Praca“.

Pierwsza nagroda dla najlepszego zespołu przypadła zespołowi Liceum państw. im. R. Traugutta w Brześciu n. B. Zespół ten uzyskał wynik najwyższy z dotychczasowych i zdobył nagrodę przechodnią Kuratora Okręgu Szkolnego. Nagroda druga, ufundowana przez nauczycieli języka polskiego w Okręgu, została zdobyta przez zespół liceum państw. im. J. Piłsudskiego w Pińsku (Wydział matem.-fiz. i przyrodn.).

Pierwszą nagrodę indywidualną uzyskał Danowski Jerzy Zb., uczeń państw. liceum im. J. Piłsudskiego w Białymstoku; drugą — Bankowska Anna, ucz. państw. liceum im. M. Rodziewiczówny w Kobryniu. Nagrodę trzecią — za najlepszy wynik w zespołach — Chmielowska Elżbieta, ucz. państw. liceum im. R. Traugutta w Brześciu n. B. W pracach Komisji Konkursowej wziął udział delegat P.A.L., p. Jerzy Szaniawski.

W niedzielę, dnia 4 czerwca odbyła się w państwowym liceum i gimn. im. R. Traugutta w Brześciu

uciu n.B. uroczystość wręczenia I nagrody przechodniej Kuratora Okręgu Szk. zwycięskiemu zespołowi. Na uroczystość tę przybyli: p. Kurator R. Petrykowski, p. naczelnik Wł. Dubaj, przewodniczący Komisji Konkursowej, p.p. wizytatorzy szkół średnich, przedstawiciele społeczeństwa, liczni rodzice młodzieży Zakładu, nauczycielstwo i młodzież. W ramach uroczystości odbyło się również wręczenie świadectw dojrzałości abiturientom szkoły przez jej dyrektora. Po przemówieniach nauczyciela zwycięskiego zespołu i przedstawiciela abiturientów zabrał głos p. Kurator w serdecznych słowach zwracając się do uczestników zespołu z wyrazami uznania dla ich owocnej pracy. P. Kurator podkreślił wskazania społeczno-wychowawcze, jakie młodzież wysnuć może z faktu osiągnięcia stosunkowo znacznych rezultatów wynikiem zbiorowym. Prócz nagrody przechodniej (portret Żeromskiego pędzla K. Szrednickego) wręczył p. Kurator szereg nagród w postaci książek, autorom wyróżniających się prac konkursowych z zespołu.

W poniedziałek, dn. 5 czerwca odbyła się przy bardzo licznej udziale miejscowego społeczeństwa i w serdecznym nastroju podobna uroczystość w liceum państwowym w Pińsku. Również została ona połączona z rozdaniem świadectw dojrzałości. P. Kurator w swoim przemówieniu podkreślił tu ponadto doniosłość faktu uzyskania poważnych wyników w nauce języka polskiego przez młodzież z Polesia. Nagrodę, wręczoną przez p. Kuratora przedstawicielom zespołu, a ufundowaną przez polonistów, stanowi popiersie A. Mickiewicza. Uroczystość zakończyła się przyjęciem towarzyskim.

## NOWE KSIĄŻKI I CZASOPISMA

## Książki godne uwagi,

Szober Stanisław: JEZYK A CZŁOWIEK I NARÓD. Szkice o języku. Lwów, 1939. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych. Str. 214. (zł 4.—).

Zbiór głębokich a interesujących i stosunkowo dostępnie ujętych szkiców znakomitego językoznawcy, dotyczących głównie języka jako wyrazu kultury narodowej i ludzkiej. Na szczególną uwagę zasługują prace: „O podstawach psychicznych zjawisk językowych“, „Pogląd na świat w odbiciu faktów językowych“, „Człowiek współczesny w zwierciadle języka“, „Życie wyrazów“ (ostatnia — znana już z oddzielnego wydania w Bibliotece Tow. Miłośn. Jęz. Pol.),

Berent Władaw: ZMIERZCH WODZÓW. Warszawa, 1939. Gebethner i Wolff. str. 167.

W pewnym sensie kontynuacja takich prac, jak „Nurt“ i „Diogenes w kontuszu“. W formie doskonale lapidarnej, niemal — rzec by się chciało — rzeźbiarskiej, opowieści biograficzne o wielkim księciu Konstantym Pawłowiczu, o Henryku Dąbrowskim (o „zmierzchu“ życia) i Julianie Ursynie Niemcewicu. Zwłaszcza opowieść o poecie, który był dyktatorem umysłów i serc swojej epoki, zasługuje na uważne przeczytanie.

Janta - Połczyński Aleksander: NA KRESACH AZJI. Indie, Afganistan, Birma, Syjam, Indochiny, Chiny, Mongolia, Formoza,



Japonia. Z ilustr. autora. Warszawa, 1939. „Rój“. Str. 313. (zł. 8.—).

Mniej interesujące, niż wcześniejsze doskonałe książki „podróżnicze“ tego autora, ale zawsze jeszcze zasługujące na poznanie szkice z wędrówki po Dalekim Wschodzie. Ujęte nieco monotonicznie i pozbawione mocniejszych „sensacji“, dają jednak nowy obraz życia, zwłaszcza w środowisku arystokratycznym czy zamożnym i głównie w zakresie rozrywek łowieckich w tych dla nas niemal legendarnych krajach.

Goetel Ferdynand: CYKLON. Warszawa, 1939. „Rój“. Str. 329. (zł. 7.—)

Znana wielu słuchaczom radia nowa opowieść autora znakomitego „Kosa na Pamirze“ i „Ludzkości“. Odznacza się podobnymi wybitnymi zaletami narracji, do których dodać można dość sensacyjną fabułę, trzymającą czytelnika w napięciu. Książka przekonywa raz jeszcze o „Dziwności istnienia“.

Kornacki Jerzy: WSCHÓD. Powieść. Warszawa, 1939. Nasza Księgarnia. „Polonez, cz. III“. Str. 130. (zł. 10.—).

Po dwóch częściach cyklu „Polonez“, opracowanych wspólnie z H. Boguszewską, wydał Jerzy Kornacki część trzecią p.t. „Wschód“. Przyznać trzeba, iż konstrukcja i zamiar pisarza nie wydają się dość jasne po przeczytaniu książki, niemniej lektura nas pochłania i wprowadza w krąg innych znów środowisk społecznych, niż „Nous, Parisiens“ i „Deutsches Heim“.

Jan Nowakowski

## RECENZJE.

Marian Padechowicz, dyrektor Szkoły Rzemiosł P.M.S. w Pińsku: ARCHITEKTURA WNETRZ U WYSPIAŃSKIEGO. Str. 16. Poznań 1938, Nakładem autora.

Ten mały objętościowo przyczynek do twórczości Stanisława Wyspiańskiego powinien nas zainteresować nie tylko dlatego, że napisać coś pracując na ziemiach wschodnich zdala od ośrodków kulturalnych jest rzeczą dosyć trudną, ale i z tego względu, że choć — jak stwierdza Szan. Autor — o różnokierunkowej twórczości Wyspiańskiego posiadamy już obszerną literaturę, to jednak „nie powinno również braknąć wspomnienia o dziełach artysty, tworzonych w architekturze wnętrza i o poszukiwaniu nowych form i tworzeniu ich w sprzętarstwie“ (str. 3). Jest to więc dziedzina twórczości artysty prawie dotychczas nie omawiana.

Autor stawia tezę, że Wyspiański posiadał wysokie poczucie architektoniczne, o czym świadczy konstrukcja utworów literackich i bezpośrednie wypowiedzi samego poety, który mówił, że „aby zacząć tworzyć, muszę ustalić dwie rzeczy: linię i ton. Linia zarysowuje się w mej myśli jako sklepienie ciosowe“.

Po raz pierwszy wystąpił Wyspiański z projektami mebli w 1904 roku na jubileuszowej wystawie T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Zaprojektował urządzenie świetlicy i sprzętów do niej. Urządzona według projektu Wyspiańskiego świetlica tworzyła architektoniczną całość, w której występowały elementy zdobnictwa ludowego powiązane harmonijnie z reminiscencjami gotyku najbliższego duchowi poety. Ale prawdziwy talent Wyspiańskiego w dziedzinie architektury wewnątrz zabłysnął w całej pełni dopiero podczas urządzania domu T-wa Lekarskiego w Krakowie, umeblowanym i udekorowanym całkowicie przez poeę. O czym tak pisał Przybyszewski: „W zdobnictwo domu wprowadził (Wyspiański) nierównane kwiaty-duchy na fryzach malowane i na schodach kute w miedzi: sercem wyczute, rachunkiem obliczone, wykonane niechybnie“ (str. 6).

Wyspiański należał do rzędu tych artystów, którzy swą fantazję poświęcają również i sztuce stosowanej. Na tym właśnie polega jego wielkość, że projektując i tworząc przedmioty codziennego użytku, „może zarówno możliwym jak i maluczkim dać coś z siebie w formach, liniach, proporcjach i barwie“ (str. 8).

Dalej stwierdza Autor, że gdyby wielki artysta żył do dzisiaj, to nasz przemysł artystyczny w najszerszym tego słowa znaczeniu napewno nosiłby na sobie wyraźne piętno twórczych pomysłów jego geniuszu. Wyspiański bowiem wierzył gorąco, że odrodzenie sztuki wyjdzie ze sztuki ludowej jako tego paźródła sztuki prostej i bezpośredniej.

Niestety warunki, w jakich żył Wyspiański, nie pozwoliły mu na zrealizowanie jego projektów (wątpliwe zdrowie, brak mecenasa w rodzaju Ludwika XIV). Wiemy, że warunki życia i pracy poety były bardzo ciężkie. Żył przecież w okresie niewoli. Toteż sprzęty domowe projektowane i wykonywane przez artystę były zawsze oryginalne i mówiły o tragedii swego twórcy. Nic też dziwnego, że o sprzętach Wyspiańskiego mówi Boy-Żeleński, że każdy mebel zdaje się niejako mówić: „cierp i czuwaj“. Jednak Autor stwierdza, że urządzenie salonu zaprojektowane przez Wyspiańskiego dla samego Boya-Żeleńskiego przeczy powyższemu twierdzeniu. Wyspiański bowiem wprowadził nie tylko meble o nowych formach, ale co najważniejsze zerwał z tradycją, a mianowicie z mahoniem i kazał wykonać sprzęty z krajowego jaworu w kolorze naturalnym, przez co usunął z salonu ciemność brązową, a wprowadził radosną jasność. Był to krok odważny, rewolucyjny.

Następnie w sprzętach zaprojektowanych przez Wyspiańskiego widzimy podporządkowanie się w projektowaniu sprzętów materiałowi drzewnemu, z jakiego dany przedmiot ma być wykonany. Było to również wyczucie współczesnej zasady obowiązującej dziś przy projektowaniu sprzętów.

Wprawdzie spuścizna Wyspiańskiego w dziedzinie sprzętarstwa jest skromna, jednakże to, co pozostawił, świadczy o jego geniuszu. Trzeba pamiętać, że były to

przecież prace wykonane jakby na marginesie zasadniczej twórczości literackiej i malarskiej artysty. Potężny duch Wyspiańskiego i w dziedzinie architektury wewnątrz wycisnął swoje niezatarte piętno i wytworzył w społeczeństwie nowe poglądy na sztukę w ogóle.

Książeczka wydana estetycznie. W treści znajdziemy 8 zdjęć mebli i urządzeń wewnątrz projektowanych przez Wyspiańskiego.

Konrad Szostak.

## N A D E S Ł A N E.

M. Kędziorzyna. DZIECKO PUŁKU. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 191, zł 3—.

„Dziecko Pułku“ to nie wytwór fantazji, to prawdziwe dziecko pułku, sierota przygarnięta przez jeden z pułków artylerii.

Pułk ten stoi na kresach wschodnich, na skrajach wielkich lasów, zdala od miasta. Tworzy samodzielną osadę. Wojskowa ta osada ma swój kościół, szkołę, spółdzielnię. Utrzymuje żywy i serdeczny kontakt z sąsiednimi wioskami i przysiółkami.

Józek, dziecko pułku, żyje i wychowuje się między żołnierzami, którzy zastępują mu rodzinę, otaczają opieką i ciepłym uczuciem. Józek też uważa ich za swoich najbliższych. Czuje się wśród nich doskonale i nie wyobraża sobie życie bez nich. Oczywiście z początku nie było tak dobrze. Józek był zupełnie bez wychowania i „dziki“. Nie znał granicy między złem a dobrem. Pułk musiał z niego robić „człowieka“. Wychowanie to zrazu wydawało się Józku krzywdzące i niesprawiedliwe. Jednak wkońcu pojmuje, co to jest praca, obowiązek i honor.

„Dziecko pułku“ to nie tylko opis dziejów Józka. Celem książki jest zbliżenie dziecka do żołnierza polskiego, nawiązanie z nim serdecznego kontaktu, poznanie jego życia i pracy. To spojrzenie — nie na równe szeregi, idące zwartą masą podczas defilady. — lecz na każdą z osobna twarz żołnierza-człowieka.

Koledzy „dziecka pułku“ to typy jasne i dodatnie. Nie ma w książce „czarnego charakteru“, jakie zapewne bywają w życiu. Lecz kilkanaście typów żołnierzy w „dziecku pułku“ ma stworzyć obraz wojska polskiego a obraz ten powinien wypaść jasno, bez plam i skaz.

Dł. T. Felsztyn: BALISTYKA. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 118, zł 2,80.

Zagadnienia związane ze strzelaniem przedstawiają się dla przeciętnego „cywila“ zwykle dość tajemniczo. Książka T. Felsztyna „Balistyka“ odsłania tę mgłą tajemniczy w sposób przystępny, prowadząc czytelnika poprzez gąszcz skomplikowanych zjawisk, związanych ze strzałem, w sposób możliwie prosty, ścieżką pewną. Toteż przy dojściu do końca książki przekonuje się czytelnik ze zdumieniem, że te rzekomo tak zawile zagadnienia są znacznie bardziej zrozumiałe niż by się na pozór wydawać mogło.

W poszczególnych rozdziałach omawia autor wszystkie zjawiska związane ze strzałem, podając kolejno to, co się dzieje w lufie, prawa rządzące ruchem pocisku w próżni i w powietrzu, oraz działanie pocisku u celu. Szczególną uwagę poświęca on trudnemu niewątpliwie, a jednak tak ważnemu zagadnieniu stabilizacji pocisku w locie, wprowadzając w ten sposób czytelnika w samo sedno sprawy konstrukcji nowoczesnych pocisków.

Na koniec przedstawia on zasady strzelania artylerii i broni piechoty. Liczne rysunki i obfite przykłady liczbowe ułatwiają zrozumienie pracy i stanowią pożądaną niewątpliwie ilustrację wywodów teoretycznych.

Książka przeznaczona jest przede wszystkim dla uczniów szkół licealnych, którym umożliwi pogłębienie tych wiadomości, jakie daje im podstawowe przysposobienie wojskowe w hufcach szkolnych. Ponadto może ona im służyć jako cenna lektura przy nauce fizyki, wzbogacając ich wiedzę ciekawymi wiadomościami, a równocześnie objaśniając, w jaki sposób poszczególne zasady fizyczne i chemiczne znajdują zastosowanie w tak ważnej dziedzinie obrony państwa. Ponadto książka Felsztyna będzie niewątpliwie chętnie widzianą pomocą w ręku profesorów, którym pozwoli czerpać wiele przykładów tak do ilustracji wykładu matematyki, fizyki względnie chemii jak i tematów do ćwiczeń, a tym samym wypełnić zalecenie Minist. WR. i OP. przeprowadzania nauczania tematami wojskowymi.

J. Piaget: SĄD I ROZUMOWANIE U DZIECKA. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 284, zł 7,60.

Nowa książka dra Jana Piageta wydana przez Książnicę-Atlas w przekładzie p. Jadwigi Suchodolskiej, stanowi dalszy ciąg jego poprzedniej pracy pod tytułem „Mowa i myślenie u dziecka“. Piaget stawia sobie pytanie: czy myślenie dziecka, różniące się od myślenia człowieka dorosłego zarówno swą treścią, jak i środkami językowego wyrazu, nie różni się od niego również strukturą logiczną. Książka zawiera wiele bardzo interesujących przykładów rozumowania dziecięcego, zdobytego przy pomocy obserwacji, wypytywań i ankiet. Obejmuje ona dzieci w wieku od 7—12 lat. Autor w następujący sposób rozwiązuje postawione zagadnienie: dziecko posiada właściwą sobie strukturę myślenia, niezależną od czynników wychowawczych i tych wszystkich wpływów, jakie wywiera na nie człowiek dorosły. Zasadniczą cechą dziecięcego myślenia jest egocentryzm; dziecko nie stara się o to, aby inni je rozumieć; nie stara się niczego dowodzić. Swoje własne spostrzeżenia uważa za absolutne i nie potrafi zająć obiektywnie punktu widzenia. Zamiast dostosowywać się do świata zewnętrznego upodobańca wszystkimi do swojego „ja“. Dzięki temu nie chwyta stosunków, zachodzących między rzeczami; niezdolne jest do syntezy. Miejsce syntezy zajmuje u dziecka synkretyzm, który polega na tym, że dziecko łączy w jedną całość wszystkie zauważone cechy danego przedmiotu, łudząc się,

że łączą się między sobą za pomocą związków przyczynowych. Synkretyzm uniemożliwia analizę i rozumowanie dedukcyjne. Od 7—8 roku życia rozumowanie dziecka nie jest ani dedukcyjne, ani indukcyjne, ale transdukcyjne, t.zn. postępuje od szczegółu do szczegółu i nie wykazuje nigdy logicznej konieczności. A więc poniżej lat 7—8 nie ma logicznego rozumowania. Dopiero około 7—8 roku życia rozpoczyna się wpływ czynników społecznych na strukturę i funkcjonowanie myślenia. Rozkwit życia społecznego dzieci przynosi ze sobą rok 11—12. Wtedy dopiero dzieci, starając się porozumieć między sobą, przyzwyczajają się do zajmowania cudzego punktu widzenia, i cc za tym idzie do posługiwania się rozumowaniem formalnym. Dopiero zaś powyżej 11—12 roku życia można mówić o doświadczeniu logicznym i o zbliżeniu myślenia dziecięcego do myślenia dorosłych.

Pięknie opracowany przekład podnosi jeszcze wartość tej interesującej książki.

E. Romer: ZIEMIA I PAŃSTWO. Książka-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 380, zł 6,00

W książce tej zebrał autor szereg swoich rozpraw na temat, jaką rolę odgrywa Polska, ziemia i państwo w fizjonomii ładu europejskiego.

Poza teoretycznymi podstawami, które ugruntowały się w nauce, a które Napoleon ujął w krótkim zdaniu: „la politique des tous les etats est dans leurs geographie“, pobudką, narzucającą myśli autora zdecydowany kierunek, stała się osobliwa manifestacja złotu wszystkich polskich towarzystw wioślarskich w Warszawie, podczas której w nocy z dnia 8-go na 9 maja 1907 r. rozwinięto w hołdzie złożonym warszawskiej Syrenie sztandary wszystkich ziem i rzek polskich od Krakowa, Poznania, Gdańska, Rygi i Kijowa.

Rola rzek, jako pierwszorzędnego czynnika w spajaniu politycznym Polski, przewija się przez całą książkę, a wskazując na motor dziejowy, wolę ludzką, ilustruje autor, w jaki sposób w przebiegu dziejów rozwoju, rozkwitu, upadku, wojny światowej i odrodzenia Polski, wola narodu polskiego na różne sposoby a różnym stopniu eksploatowała te przyrodzone czynniki, które Polskę wiodły do wielkości, a których przeoczenie i zaniedbanie wiodły do upadku.

Oczywiście nie tylko rzeki, także góry i wyżyny, klimat różnorodny, lasy i stopy, każdy szczegół zarysów ładu europejskiego decyduje o tym, że nie tylko Polska, a każde państwo ma swoje sobie właściwe miejsce geograficzne, które zorganizowaną wolę narodu musi być wywalczony i obroniony.

Obszar i przebieg granic każdego państwa, to nie przypadek, a ostateczny wynik szeregu zorganizowanych woli narodowych w eksploatacji danych warunków geograficznych

Z jedenastu rozpraw „Ziemi i Państwa“, poświęconych dyskusji nad istotą geograficzną Polski, dwie po-

chodzą z okresu przedwojennego, dwie z okresu wielkiej wojny: te wszystkie mają raczej charakter naukowego przewidywania odrodzenia Polski. Jedna rozprawa rozważa możliwości, ale i konieczności terytorialne Polski po zwycięstwie z r. 1920. Z siedmiu pozostałych rozpraw o Polsce jedna przedstawia syntezę ogólną, inne rozważają rozmaite zagadnienia, do pewnego stopnia dykusyjne z punktu widzenia otaczających nas narodów słowiańskich, Włochów, Anglików z platformy międzynarodowej.

Kilka rozpraw poświęcono szczegółowym problemom regionalnym Polski, jej dostępowi do morza, jak również problemom południowego Wschodu.

Osobny ustęp z trzema rozprawami służy wyjaśnieniu roli polskich nazw geograficznych, jako doniosłego instrumentu geopolitycznego.

W końcowym ustępie, na który się składają trzy rozprawy, przeprowadzono dyskusję na temat geopolitycznej przyszłości całej kuli ziemskiej, w których autor przewiduje dalsze rozczłonkowanie polityczne globu ziemskiego w miarę coraz dalej idącego zwycięstwa woli poszczególne narodów do eksploatacji politycznej swoich środowisk geograficznych. W perspektywie przyszłości znikną z powierzchni ziemi wszystkie wielkie mocarstwa.

Alarm końcowy poświęcił autor tragedii Czechosłowacji, która się dokonała z pogwałceniem wszystkich praw i doświadczeń geopolitycznych, a tylko od powrotu tych praw do głosu zależy przyszłość i pokój światowy.

„L u d z i e z g ó r“ Tadeusza Malickiego (zbiór opowiadań, b. starannie wydany przez Gebethnera i Wolffa), to książka pisana z pasją człowieka najściślej żytego z urodą Tatr i ludu, na ich uroczych granicach kształtującego swój „honorry i slobodny“ stosunek do świata i doli.

Malicki ukazuje ludzi na wpół bajecznych, sławnych zbójników, pokazuje i ludzi zwykłych, związanych z nieurodzajną glebą dolin, a których żywiołowy nieposkromiony pęd do przygody i wolności zbliża do postaci dawnych bohaterów.

Wszystko w tej książce przepełnione jest najgłębszym umiłowaniem bujnej przyrody tatrzańskiej. W tym umiłowaniu wyczuwa się jakiś nieuświadczony i bolesny niedosyt: niedosyt obcowania z przyrodą i niedosyt wrażeń i przygód, które ona nastęrcza, a zwłaszcza nastęrczała ongi, w raubszyrcerze, w niebezpiecznych spotkaniach z niedźwiedziem, w walkach z obcą przemocą państwową i z drapieżnikami w postaci ludzkiej.

Malicki wygrywa najszerzy rejestr nastrojów: od ponurej grozy opowiadania o chciwym zbójniku Gale (Śrybelnia na Pysznej) i rycerskiego rapsodu o sławnym Matei (Wojtek Mateja), do typowo ludowych, ale realistycznie potraktowanych wątków („Bratowie“), do idyllicznych dykteryjek o chłopskim jowialnym proboszczu („Ksiądz Szczepan“). Jakże np. przejmujące

jest opowiadanie, bodaj najlepsze, o wójcie Wojciechu Walczaku („Zły rok“), który chorując po walce stoczony z niedźwiedziem i nie mogąc wyjść w góry, popełnia samobójstwo. Albo „Ostatnia nuta“ — westchnienie starego umierającego górala do dawnych, pełnych chwały, sabalowych czasów. Bolesna nostalgia tych nowel budzi w czytelniku odzew wzruszenia.

W książce Maliękiego uderza też niezwykła, jak na debiutanta, umiejętność snucia i wiązania fabuły, dosłownie „zapierającej dech w piersiach“. Najlepsze wzory Witkiewicza, Orkana i Tetmajera, szarmonizowane z odwiecznymi wątkami baśni ludowej, składają się na świetną całość, która dla każdego miłośnika Tatr będzie niejako artystycznie przetworzonym i z bogactwem raptularzem jego najlepszych doznań i przemyśleń tatrzańskich.

Inż. Ś. Nowicki: WROGOWIE I SPRZYMIERZENCY NASZYCH PÓL, SADÓW I LASÓW SPOŚRÓD OWADÓW. (Bibl. Biologiczna). Zeszyt 12) Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 56, zł 1,60

W powyższej książeczce omawia autor zagadnienie równowagi biologicznej w przyrodzie, istniejącej między szkodnikami roślin a ich wrogami naturalnymi, i czynników składających się na ową równowagę i zakłócających ją. Twierdzenia ogólne popiera przykładami wziętymi z historii entomologii stosowanej zarówno krajowej, jak i zagranicznej. Zwłaszcza jaskrawo występuje znaczenie równowagi w wypadkach zawleczenia szkodnika lub chwastu do obcego kraju. Autor nie pomija też opisu wysiłków, czynionych przez człowieka w walce z nawiedzającymi nowy kraj szkodnikami, gdyż przy tej pracy najwyraźniej występują współzależności poszczególnych czynników. Mnożąc dalej ciekawe przykłady szkodników, występujących kłeszkowo, omawia autor odwieczną plagę, nękającą ludzkość — szarańczę, podając nowoczesną teorię powstawania masowych wylotów jej z gniazdowisk. Następnie omawia żółwinka zbożowego, w czynionych przezeń spustoszeniach nie ustępującego szarańczy. Uwzględnia także kwestię pasożytów i drapieżników, powstrzymujących szkodniki od masowego rozmnażania się.

Książeczka przeznaczona jest głównie dla młodzieży starszych klas licealnych, której ma dać możliwość zapoznania się z nowoczesnym ujęciem kwestii powstawania masowych wystąpień szkodników roślin i roli wrogów naturalnych czynników klimatycznych. Wobec wielkiego zaniedbania tych nader ważnych zagadnień w literaturze krajowej, można dziełko to polecić także młodzieży akademickiej, jak również czytelnikom dorosłym, mającym zainteresowania przyrodnicze, rolnicze i gospodarcze.

S t. S k o w r o n : DZIEDZICZNOŚĆ U CZŁOWIEKA. Cz. I. Dziedziczenie cech fizycznych, Biblioteka Biologiczna. Zeszyt 17. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 61, zł 1,20.

Zwyczaj w podręcznikach szkolnych i książkach poświęconych dziedziczności, główny nacisk jest położo-

ny na zaznajomienie czytelnika z prawami genetyki, na przykładach zaczerpniętych przeważnie z botaniki i zoologii.

W przeciwieństwie do tego autor starał się wyłącznie ograniczyć do zagadnień genetyki ludzkiej, omawiając w tej części jako pierwszej dziedziczenie cech fizycznych. Poza wprowadzeniem czytelnika w zasady dziedziczenia, porusza autor określenie dziedzicznej cechy, dziedziczenie normalnych i patologicznych cech fizycznych, dziedziczenie płci i cech z nią związanych, jak hemofilii i daltonizmu. Prócz tego znajdujemy bardzo ciekawy rozdział poświęcony materialnemu podłożu dziedziczności, metodach badania dziedziczności u człowieka, o wpływach zewnętrznych w wykształcaniu się cech i o zagadnieniu dziedziczenia cech nabytych.

Książka ta, jako wielce pożyteczna przeznaczona jest nie tylko dla młodzieży licealnej, ale także dla nauczycieli, wychowawców i rodziców, interesujących się dziś tak żywo omawianymi zagadnieniami.

Znana wszystkim pracownikom oświatowym Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych przeżywa obecnie swe odrodzenie. Zasłużona firma Gebethnera i Wolffa wznowiła ją, powiększając znacznie objętość nowo wydawanych tomików oraz zaopatrując je obficie w ilustracje.

Nowe tomiki stanowią pierwszorzędne pozycje, których nie może zabraknąć zarówno w bibliotekach przeznaczonych dla szerokich rzesz czytelników, jak w księgowniach szkolno-oświatowych. Wszyscy czytelnicy będą z zapałem tchem książkę F. Sławoj-Składkowskiego „Z walk I Brygady“ napisaną z niezwykłą prostotą i bezpośredniością a przepojoną najczystsza atmosferą bohaterstwa walk legionowych.

Wybór pism Stanisława Witkiewicza przypomina czytelnikom jego piękną postać, nacechowaną najgłębszym patriotyzmem. Tom I — W promieniu zagadnień sztuki — zbliży czytelnika do arcydzieł malarstwa polskiego. Tom II — W okolicy Tatr — zawiera pełne niezwykłej piękności opisy przyrody tatrzańskiej, życia ludu podhalańskiego oraz głębokie, aktualne po dzień dzisiejszy uwagi o charakterze narodu.

Wreszcie „Cham“ E. Orzeszkowej jedna z najpiękniejszych powieści wielkiej pisarki — „Zemsta“ A. Fredry w nowym opracowaniu oraz wybór mniej znanych nowel B. Prusa zbliżą czytelników do najpiękniejszych wzorów naszej literatury.

Biblioteczka rozwija się dalej. Ma wielkie tradycje i nie mniej wielką ambicję dostarczania najprędniejszej lektury — dla wszystkich.

Ostatnio ukazały się nowe dwa tomiki Gebethnerowskiej serii „Polska i świat współczesny“, której 50 pozycji ma już ustalony rozgłos wśród młodocianych czytelników.

Tomik 51 — to egzotyczne opowiadanie Bridges'a i Tiltmana o „BOHATERACH WIELKIEJ PRZYGODY“, wspaniałych włóczęgach docierających do najdzikszych zakątków świata.

W barwnym korowodzie obrazów ukazuje się Antarktyda, dzikie wybrzeża Australii, głębiny puszczy brazylijskiej, tajemnicza pustynia Kalahari, wreszcie groźne burze i przerażające cisze morskie, na których tle odbywa się romantyczny wyścig żaglowców, wiozących ładunek pszenicy z Australii do Anglii.

Tomik 52 — to dzieje włóczęgi w głąb Sahary znanego polskiego podróżnika K. Jodko-Narkiewicza. Nad całą wyprawą zaciążył cień Ameryki, oszusta i wydrwigrosza, który „nabrał“ Europejczyka i Araba, wyprowadzając ich bez zapasów na pół dzikim krnąbrnym wielbłądzie — w głąb piasków Sahary na pewną zgubę. Beznadziejny nastrój pustyni oddał autor po mistrzowsku.

Oba tomiki odznaczają się żywym i narracyjnym wątkiem, toteż znajdują niewątpliwie w młodych czytelnikach zapalonych wielbicieli.

**Przyroda i Technika** — czasopismo poświęcone popularyzacji nauk technicznych i przyrodniczych. Redakcja Dr. Anna de Abancourt-Koczarowa. Wyd. Książnicy-Atlas. Zeszyt 3/1939.

Zamiłowanie Anglików do zwierząt jest powszechnie znane — objawia się ono m. i. we wzorowych urządzeniach ich ogrodów zoologicznych, których sam Londyn posiada dwa. Bliższe szczegóły na ten temat znajdujemy w artykule L. Charapa, zamieszczonym w ostatnim nrze „Przyrody i Techniki“. Innym zagadnieniem z dziedziny biologii poruszonym w tym piśmie, są choroby roślin, które gospodarce ludzkiej przynoszą rocznie milionowe straty. Jak nauka stara się poznać ich istotę i zwalczać je pisze p. Kenneth-Smith z Cambridge. Ważne dla każdego jest zaznajamianie się z istotą chemiczną i działaniem na ustrój człowieka szeregu środków leczniczych a specjalnie leków z grupy alkaloidów, do której należą: opium, morfina, kodyna, strychnina itd. Są one groźnymi truciznami, lecz w małych dawkach działają bądź leczniczo, bądź znieczulająco. Co o nich sądzić i jak unikać groźnych następstw nadużywania ich dowiemy się z ciekawego artykułu Dr. Janiny Blauth-Opieńskiej pt. „Od leczenia do zatrucia“. Porozumiewanie się na odległość jest niełatwa trudnością do pokonania, szczególnie w czasie wojny, a specjalnie gdy wykrywanie fal radiowych nie przedstawia dziś specjalnej trudności. Istnieją jednak inne rodzaje fal t. zw. promienie niewidzialne, trudne do wykrycia. O telefonowaniu na tych promieniach pisze J. Zimowski i podaje sposoby nadawania i odbioru tym nowym środkiem telekomunikacyjnym. Trudno w tej krótkiej notatce dać całokształt treści zawartej w omawianym nrze 3 „Przyrody i Techniki“. Streszczając się dodamy, że poza 5 dłuższymi artykułami znajdujemy tam kilkadziesiąt notatek krótszych i przeszło 30 rycin, mapek i wykresów ilustrujących treść zeszytu.

„METODYKA BIOLOGII“ Organ Ognisk Metodyki Biologii, dodatek do „Przyrody i Techniki“ Nr. 2—3.

Ostatni numer „Metodyki biologii“ zawiera nader cenną prof. E. Massalskiego. Jest to przewodnik dla wycieczek w Góry Świętokrzyskie. Prof. A. Lisowski komunikuje swoje uwagi ze na temat użyteczności jednej z odmian róży dla nauki o zmienności. Dział laboratoryjny reprezentuje artykuł prof. Dzurzyńskiego o nowym sposobie wykonywania przezroczystych rysowanych i malowanych.

W dziale recenzji znajdujemy szersze omówienie podręczników biologii dla licea pióra prof. A. Topińskiego.

**WSPOMNIENIA I NADZIEJE Juliusza Kaden - Bandrowskiego**, wyd. Gebethnera i Wolffa.

W książce tej przedziwnym kunsztem i śmiałą syntezą łączy Kaden-Bandrowski ludzi Polski odradzającej się — starych wodzów, jak ich żartobliwie nazywa — z młodym pokoleniem, z ludźmi, którzy Polskę odrodzoną budują.

Piłsudczycy w książce tej — to już legenda — legenda wolności. Ułani Beliny „żywa legenda, zjeżdżająca na ziemię niewoli ze sławnych lat wolności“.

Mączka, Żuliński, Belina, Wyczółkowski, Chojnowski, Strug — żywa historia odradzającej się ojczyzny — i oto jesteśmy już w Polsce odrodzonej, gospodarującej — synowie Piłsudczyków w obozie junaków, w podchorążówce, budują drogi, uczą się znosić trud służby żołnierskiej.

Kończy się książka kapitalną rozmową starych z synami: „Bierzesz na przykład, panie hrabio, mapę do ręki. I powiadasz: terenoznawstwo. że terenoznawstwo, dajmy na to, rzecz nudna, a mapa, jak to zwyczajna mapa. Otóż nieprawda. Dla nas każda mapa tego kraju zostanie raz na zawsze nadzwyczajna. Dla nas nie było map, biliśmy się bez map. Piłsudski miał, Sosnkowski miał, ale już dowódcy batalionów nie zawsze, częściej nie, z początku zawsze, prawie zawsze nie. Każda rzecz, co ją na sobie masz, jest krwawo wywalczona, z pyska strasznej wrogości żywem wyrwana, każdy zawijas, figlas, twego munduru, pało, jest symbolem wielkiej walki o wolność“.

Książka mądra, serdeczna i potrzebna. Potrzebna młodym, którzy Polskę idą budować, aby oprzeć się mogli o polotną, żarliwą, jak skała twardą miłość ojczyzny „starych wodzów“.

1. **Latinik - Vetulani: KRAJENIE PIERWIASTKÓW W PRZYRODZIE**, Biblioteczka Biologiczna. Zeszyt 10. Książnica - Atlas. Lwów - Warszawa. Str. 58. Zł. 1.20.

Zwarta ta książeczka poświęcona jest omówieniu niektórych pierwiastków, ważnych dla życia i ich cyklicznych przemian w przyrodzie.

Przedstawia zatem krążenie węgla, jego występowanie w przyrodzie, źródła organiczne i nieorganiczne.

ne dwutlenku węgla, przyswajanie CO<sub>2</sub> przez rośliny i bakterie samożywne, pobieranie węgla w postaci substancji organicznych przez organizmy niesamożywne, dalsze losy węgla i jego powrót do świata nieorganicznego, a mianowicie spalanie w ustroju oraz odkładanie w formie węglanu wapnia.

W dalszym ciągu omawia autorka krążenie azotu, przedstawiając przyswajanie go przez bakterie i inne sposoby wiązania azotu z powietrza, wskazuje, w jakiej postaci mogą rośliny przyswajać substancje azotowe, omawia pobieranie substancji azotowych przez zwierzęta i przeróbkę w organizmie zwierzęcym, dal że losy azotu przy zstępującej przemianie materii i przy gniciu substancji organicznej, tworzenie amoniaku i działalność bakterii nityfikacyjnych i denityfikacyjnych. Krążenie węgla i azotu lustruje autorka schematami.

Dzieje siarki są przedstawione zwięźle ze wskazaniem na działalność bakterii, przeprowadzając desulfurację oraz bakterii siarczanych. W końcu omówione są pokrótce losy niektórych innych pierwiastków, a mianowicie: fosforu, krzemu, jodu, wapnia, żelaza i tlenu.

Stefan Pappe. **POGLĄD NA ŚWIAT MŁODZIEŻY LICEALNEJ.** Książnic - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 48. Zł. 1.

„Pogląd na świat młodzieży licealnej“ jest opracowaniem ankiety, przeprowadzonej w pierwszych klasach licealnych w okręgu szkolnym lwowskim. Młodzież wypowiedziała się w niej swobodnie i szczerze, o życiu rodzinnym, o religii, nauce i przedmiotach nauczania, o nauczycielach, o życiu koleżeńskim i pracy swej w organizacjach, o wychowaniu estetycznym, o sporcie i wycieczkach. Wypowiedzi dają ci kawy wgląd w życie młodzieży licealnej, wymownie przedstawiają jej troski, niepokoje, dążenia i ideały. Książka jest wiernym zwierciadłem przeżyć młodzieży i znalazła nie tylko potwierdzenie w kontrolnej ankiecie, jaką przeprowadzono w tym roku szkolnym raz jeszcze w klasach licealnych, ale i treść ankiety była przedmiotem konferencji dyrektorskich, które trafność jej ujęcia i wyników uznały. Praca wizytatora dr. Stefana Pappe powinna żywo zainteresować zarówno nauczycieli — wychowawców młodzieży, jak i rodziców, jako cenny przyczynek do poznania poglądu na świat współczesnej młodzieży polskiej.

Książka Ambasadora Juliusza Łukasiewicza **POLSKA JEST MOCARSTWEM** — nakład Gebethnera i Wolffa — ukazuje nam całokształt polityki zagranicznej Polski Odrodzonej.

Z książki tej widzimy jasno, iż polityka zagraniczna Polski idzie po linii wytyczonej przez Wielkiego Marszałka — po linii prowadzącej do wielkości Rzeczypospolitej.

W literaturze naszej nie było dotychczas tak jasno przedstawionego i tak konsekwentnie przeprowadzonego obrazu pokojowej walki o potęgę Rzeczypospolitej. Szczególnie na tle ostatnich dokonań naszej polityki zagranicznej rysuje się przejrzyście wzrastające wciąż znaczenie Polski jako nowego mocarstwa środkowej Europy.

Książkę tę przeczyta każdy z niesłabnącym zainteresowaniem, gdyż oświetla ona wszystkie żywotne problemy naszej polityki jaskrawo i dobitnie.

Styl autora jasny, konstruktywny i spokojny — stwarza atmosferę pełną powagi i odpowiedzialności — która nadaje szczególne znaczenie tej lekturze.

A. T. Hobart: **RZEKA PRZEZNACZENIA.** Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa, Str. 348. Zł. 8.

Przedziwna ta opowieść wiedzie nas nad brzegi jednej z najwspanialszych rzek świata — tajemniczego, czczonego przez chińczyków Jang-cy-kiangu. Bohaterem powieści jest nieustraszony pionier amerykański, który sobie postawił za cel życia ujarzmienie groźnej rzeki, wprowadzenie żeglugi parowej w jej górnej części i zdobycia jej w ten sposób dla handlu światowego. Walka człowieka-zdobywcy i marzyciela z nieopanowaną potęgą przyrody i wrogim dla cudzoziemców nastawieniem fanatycznych, zabobornych mas ludu chińskiego stanowi treść książki. Walce tej poświęca bohater całe swe życie. Wielekroć zwyciężony, powstaje nieugięty, by zwalczać dalej, do ostatniego tchu, wierzy, że jeśli nie on, to syn jego, a może wnuk dokona dzieła, które jest najgorętszym marzeniem nieustraszonego jego serca.

W powieści swej zaznajamia nas autorka w barwny i niezwykle zajmujący sposób także z dziejami narodu chińskiego na przestrzeni ostatnich lat trzydziestu kilku, a zatem od ostatnich lat cesarstwa aż do dzisiejszych rządów nacjonalistycznych i komunistycznych wpływów, dając całość, trzymającą czytelnika do ostatniej strony w niesłabnącym napięciu.

---



---

# K O M U N I K A T Y

---



---

## Konkurs dla młodzieży szkolnej.

Oddział Białostocki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ogłasza Konkurs Krajoznawczy dla młodzieży szkół średnich i powszechnych miasta Białegostoku oraz powiatów: białostockiego, bielskiego, sokólskiego, szczuczynskiego i wysokomazowieckiego.

Praca konkursowa winna zawierać opis miejscowości (wsi, miasteczka) lub wycieczki z terenu województwa białostockiego, z szczegółowym omówieniem zwyczajów ludowych, piosenek, podaniem ubiorów oraz wyrobów charakterystycznych dla danej miejscowości.

Pożądane jest załączenie fotografii lub rysunków i szkiców, ilustrujących typy ludności, budownictwo, wyroby i t. p.

Prace konkursowe winny być złożone do dnia 1 listopada 1939 r. w lokalu Oddziału (Białystok, Kilińskiego 15) lub nadesłane pocztą.

Za najlepsze prace zostaną przyznane przez Zarząd Oddziału w terminie do 15 grudnia 1939 r. nagrody w postaci sprzętu turystycznego i sportowego, aparatów fotograficznych i przyborów rysunkowych. Nadto Koło Krajoznawcze Młodzieży, mające najwięcej prac wyróżnionych, otrzyma nagrodę pieniężną na zasilenie funduszu wycieczkowego.

Przedstawione prace przechodzą na własność Oddziału.

**Zarząd Oddziału Białostockiego  
Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego**

## Zamknięcie zwierzynca żubrów.

Kierownictwo Parku Narodowego podaje do wiadomości, że zarządzeniem Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Białostockiego w Białowieży z dnia 22 maja 1939 roku Nr. Ub. G. 273 zwierzyniec żubrów został zamknięty z powodu pojawienia się w Puszczy przyszczy.

## Kurs przeszkoleniowy dla Opiekunek Kół Mł. P.C.K.

Komisja Okręgowa Podlaska Kół Mł. P. C. K. organizuje w czasie od 25 czerwca do 8 lipca b. r. przeszkoleniowy kurs dla P.P. Opiekunek Kół Mł. P. C. K. we Fronołowie nB.

Kurs obejmie 29 godzin wykładów z zakresu ideologii i programowej działalności Kół Mł. P.C.K. oraz 23 godziny z ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego.

Komisja zapewnia Uczestniczkom kursu bezpłatnie całodzienne wyżywienie i zakwaterowanie. Liczba miejsc: dla Okręgu Podlaskiego 30, dla innych Okręgów 10. Zgłoszenia przyjmuje Komisja Okręgowa Podl. Kół Mł. P.C.K. Siedlce, 1-go Maja 26, do dnia 10 czerwca b.r.

---

## SPROSTOWANIE.

Do n-ru 5—(143) wkraśl się następujący błąd drukarski:  
Tytuł artykułu Ireny Żołędziowskiej (na str.

207) winien brzmieć: „Pomoc Koła Młodzieży P.C.K. w realizacji pracy dydaktycznej i wychowawczej w szkole“.

---

W związku ze zbliżającym się końcem roku szkolnego

**prosimy o nadsyłanie zamówień na świadectwa szkolne**

**NASZ SKLEP—URANIA**

Spółka Akcyjna

Oddział w Brześciu n.B.

## Centralna Biblioteka Pedagogiczna

przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego

**w Brześciu nad Bugiem, ulica Sadowa Nr. 14**

Konto P. K. O. Nr. 143.553.

Zawiadamia P.T. Członków, że

**będzie nieczynna od dnia 1 lipca do 31 sierpnia b.r.**

włącznie. W związku z tym uprasza się o zwrot wypożyczonych książek i nadsyłanie zamówień dzieł, które Czytelnicy pragną wypożyczyć na okres przerwy wakacyjnej,

**w terminie do 25 czerwca**

włącznie. W lipcu i sierpniu nie należy książek przysyłać do Biblioteki, gdyż niepodjęte ulegną zwrotowi ze strony poczty, co obciąży nadawcę zbędnymi kosztami. Uprasza się również o wyrównanie ewent. zaległości.

Koszt przesyłki książek do czytelników ponosi Biblioteka, przesyłkę zwrotną opłaca czytelnik przy nadawaniu, przy czym korzysta z 50 proc. zniżki od opłaty pocztowej, bez względu na ilość i wagę wysyłanych książek. Na paczce należy zaznaczyć: „Książki. Opłata ulgowa. P. T. 17.XII.1936 — Dz. T. Nr 16, p. 36“.

KATALOGI DO NABYCIA LUB WYPOŻYCZENIA W BIBLIOTECE.

**U W A G A:** Ze względu na częste wpłaty na konto P. K. O. Biblioteki kwot, mających inne przeznaczenie, zwraca się uwagę, że konto Nr 143.553 jest własnością tylko Centralnej Biblioteki Pedagogicznej. Wpłaty do Kuratorium i in. należy dokonywać na inne konta.

Adres Redakcji i Administracji: Brześć n/B.  
Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Prenumerata roczna Dziennika Urzędowego 5 zł.  
Cena pojedynczego numeru 50 groszy.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na okładce: cała strona 160 zł., 1/2 strony 80 zł., 1/4 strony 40 złotych.

Ogłoszeń w tekście nie umieszczamy.

Konto P. K. O. Nr. 30.527.

Odbito w drukarni „Literackiej“ w Brześciu n/B, z polecenia Kuratora Okręgu Szkolnego Brzeskiego.